

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować do:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-iej do 16-iej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,50.
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku).
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

NR. 33 | CURITIBA, 17 | SIERPNIA | 1955 | ROK XXX
DE AGOSTO DE

35-ta ROCZNICA BITWY WARSZAWSKIEJ

W dniu 15-go sierpnia b. r. obchodzimy 35-tą rocznicę Bitwy Warszawskiej. Spójrzmy się realnie z perspektywy obecnych czasów na tę tak ważną i dla nas i dla całego zachodniego świata chwilę dziejową. Charakterystyka ją nie tylko brak pomocy ze strony Zachodu w naszej ówczesnej walce z komunizmem, ale i pewne objawy niechęci a nawet współdziałania z bolszewikami niektórych warstw społeczeństwa zachodnich oraz ich rządów. Dość wspomnieć strajk niemieckich robotników portowych w Gdańsku przy wyładunku amunicji przeznaczonej dla armii polskiej, przepuszczenie przez Prusy Wschodnie cofającej się z Pomorza 4-tej armii sowieckiej, która to armia broniła następnie uporczywie Grodno przed rozwijającą się po myślnie polską ofensywą, wszystko to utrudniało nam walkę z Rosją Sowiecką. Pomimo tych trudności i braku realnej pomocy wygramyśmy i bitwę i wojnę.

Co było przyczyną tej naszej wygranej?
Przychodzi mi na myśl książeczka Żeromskiego p. t.

"Inter arma" i te słowa w niej zawarte:
"Cały bowiem naród poszedł w bój za Ojczyznę!"
Oto mamy odpowiedź. Słowa "cały naród" są synonimem zgody, zjednoczenia. To to zgoda i to zjednoczenie uratowały naszą Ojczyznę w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa.
Niech powyższy fakt będzie dla nas wskazówką chwili obecnej. Zjednoczenie całej emigracji powinno być naszym pierwszym krokiem od obecnego punktu martwego w marszu do naszej Ojczyzny. Bez tego zjednoczenia nie mamy i nie możemy mieć żadnej wagi, — pierwszy podmuch wiatru przeciwnego zmiecie nas, nie pozostawiając nawet śladu. Nikt nie pożaruje i nikt o nas nie będzie pamiętał.
My, Polacy wiemy, że równowaga koegzystencji jest chwiejna, że byle co ją naruszy. Dowiedzieliśmy się również z konferencji afrykańsko-azjatyckiej w Bandungu że: "ma się już pod koniec kolonialnemu światu!" Odczuwamy, że zbliża się chwila nowej Bitwy Warszawskiej i chodzi nam o to, aby mieć jakiś ciężar gatunkowy,

który historia położy nas znowu na szale tej nowej bitwy, choćby nawet rozstrzygała się ona bez użycia oręża.
W chwili obecnej, wobec kryzysu na najwyższym szczeblu naszej władzy państwowej, jesteśmy przymuszonymi dezertować frontu

narodowego, — tylko tam w Polsce walczą z wrogiem i giną, osamotnieni przez wszystkich i przez nas samych, nasi bracia, — Polacy. Pójdźmy więc w ślady tych, którzy brali udział w Bitwie Warszawskiej i podajmy sobie ręce do zgody, do zjednoczenia. Pomóżmy naszym,

braćiom w ich samotnej walce i niech słowa Żeromskiego "cały bowiem naród poszedł w bój za Ojczyznę!" staną się znów rzeczywistością.

(Z 6-iej audycji Radio Cultura do Paraná, wygłoszonej w dniu 11-go sierpnia b. r.)

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ LONDYN. — Przed kilku tygodniami ks. Łagosz z grupy księży patriotów zainicjował protest przeciwko pozostawieniu polskich skarbow sztuki w Kanadzie. Obecnie grupa "katolików postępowych" zorganizowała nowy protest.
Wbrew twierdzeniu komunistów nikt Polsce tych skarbow nie odbiera. Ich chwłowa nieobecność w Polsce spowodowana jest faktem, iż Polska jest w bolszewickiej niewoli, skarby więc kultury polskiej byłyby nie w posiadaniu Polaków a sowieckiego okupanta.
★ WARSZAWA. — W niedzielę, dnia 31 lipca b. r. rozpoczęła nadawanie audycji specjalna rozgłośnia "Kraj", przeznaczona do przekonywania emigracji o konieczności powrotu do Polski.
★ SEUL. — Trwają w dalszym ciągu manifestacje koreańskie przeciwko Międzynarodowej Komisji Zawieszania Broni na Korei. Skierowane są one jednak wyłącznie przeciwko delegacjom reżimowym z Polski i Czechosławii.
★ LONDYN. — Radio Agencji Tass z Moskwy podało, iż rząd sowiecki zamierza zmniejszyć swe siły wojskowe do 640-000 żołnierzy w terminie do 15-go grudnia r. b.
★ SEUL. — Prezydent Korei p. Syngmann Rhee oświadczył, iż Sekretarz Stanu U. S. A. p. Jonh Foster Dulles obiecał mu uroczystość, że członkowie Komisji Zawieszania Broni — komuniści wyjadą z Korei. Zarazem p. Rhee oświadczył, iż stosownie do umowy zawieszania broni koreańscy nie są obowiązani ochraniać członków Komisji Polaków i Czechów, którzy nie są niczem więcej, jak szpiegami sowieckimi.
★ SAIGON. — Premier Poludniowych Indochin, p. Ngo Dinh-diem odrzucił propozycję rządu Indochin komunistycznych, co do natychmiastowych pertraktacji w sprawie wyborów na całym indochińskim terytorium, które stosownie do układu zawartego w Genewie powinny się odbyć w 1956 roku.
Odmowę swą p. Ngo Dinh-diem uzasadnił tym, iż rząd jego kraju nie podpisał traktatu genewskiego z zeszłego roku, nie jest więc obowiązany stosować się do niego a przede wszystkim że propozycja rządu Indochin komunistycznych nie przewiduje, nie, co było zagrożeniem obywatelom wyboru naprawdę wolne, bez przymusu ze strony reżimu.
★ MONACHIUM. — Trybuna "Ludu", oficjalny organ polskiej partii komunistycznej, ogłasza, iż centralny komitet partii postanowił zawiesić na przeciąg 5 lat program kolektywizacji rolnictwa w Polsce.
Uciekinierzy polscy, przebywający obecnie w Monachium stwierdzają iż polska partia komunistyczna zmuszona była uznać kompletne załamanie się kolektywizacji, wobec faktu, iż na 13 milionów rolników w Polsce zaledwie 200 tysięcy wstąpiło do kolchozów i to przeważnie pod presją czynników rządowych.
Zwiedzające wystawy organizowane w ramach kongresu, wszędzie entuzjazm i solidarizowanie się z ideą, która dziś jednoczy nie tylko tylko Rio ale Brazylię i cały świat katolicki. Tłum kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy jest niezłomnie obecna manifestacja robotników, tysiące

WSPOMNIENIA POKONGRESOWE

Drukujemy powyższe wspomnienia nie tylko ze względu na ich walory artystyczne i intelektualne, ale przede wszystkim dla tego, iż odbija się w nich jak w zwierciadle duch kobiety — prawdziwej Polki. Ta ostatnia właśnie cecha nadaje tym wspomnieniom specjalną, nieposlednią wartość, szczególnie dla nas Polaków. — RED.

I
Rozstepują się opalowe mgły, otulające szczyty nadbrzeżnych wzgórz, szeroki ocean i wyspki leżące pod skrzydłami samolotu, ziemia szybko podnosi się ku nam. Już Chrystus z najwyższego wierzchołka wyciąga ku nam ramiona, przygarbiając nas łącznie z miastem, morzem i światem całym.
Za chwilę ogarnie nas miasto, wspaniała stolica tętniąca i wrząca ruchem, ciepłem życia, wesołą, beztroską, uśmiechniętą zawsze błękitem swych zatok i niezrównanym blaskiem tropikalnego słońca. Jak diamentowe klejnoty skrzęta się w różnorodnych blaskach zachodu bulwarów, rozciągające się wzdłuż wybrzeży jak obrzydliwe naszyjniki.
Rio de Janeiro. "Cidade Maravilhosa" — miasto cud, jak nazywa je dumny ze swej stolicy mieszkaniec Ziemi Świętego Krzyża.
Świąteczny, uroczysty nastrój miasta, daje się odczuć, od pierwszego kroku jaki stawiamy na lotnisku. Tragarz odbierający z rąk przybysza walizkę, uśmiecha się radośnie i mówi z entuzjazmem w oczach i słowach: "Ach senhora, jakż mi tu teraz cudownie czas przeżywać!"
Cie nie pytały opowiadała z żarem jak wspaniała, niezapomniana i potrzebna była uroczystość otwarcia XXXVI Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, jak Rio de Janeiro nie posiada się z zachwytem nad cudną procesją morską. Z płomiennym opowiadaniem o wspaniałym przywitaniu, jakże ludność zgromadziła Najświętszej Pannie z Aparecidy, Patronce Kongresu, że Panią z Fatimy znowu bawi wśród nas, że żadne miasto nigdy nie gościło tylu dostojników Kościoła z Kardynałem Messalą na czele.
Pociąga mnie jednocześnie mój sympatyczny rozmówca, że jeszcze i to co mnie czeka,

bedzie czymś rzadkim w dziejach ludzkich.
W istocie, XXXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jaki Rio ma zaszczyt gościć w swych murach, będzie jedną z najpotężniejszych manifestacji uczuć religijnych, oraz gorącego przywiązania do katolicyzmu i Stolicy Apostolskiej, jakie przeżywa nasze pokolenie.
Rio de Janeiro nie posiada się z radości i dumy, wystroilo się prawdziwie po królewsku na powitanie Władcy z monstancji, niezliczone h gości z kraju i daleko z całego świata, wita serdecznie, prawdziwie z otwartymi ramionami.
Legat Papieski, w otoczeniu kilkunastu kardynałów, setek biskupów i prałatów reprezentujących niezliczone diecezje całego świata, obrzmiła ilość duchowieństwa, klasztorów męskich i żeńskich, wszyscy są przedmiotem troski, starania, serdecznego ustosunkowania się rozdanej ludności. Rio kił ruchem, prócz duchowieństwa wypełnia je po brzegi niezliczona ilość pielgrzymów, wycieczek nie tylko z samej Brazylii, lecz z niezliczonych krajów całego świata.
Jeżyki obce krzyżują się na ulicach z miejscowym, wielobarwne sztandary reprezentujące narody, zdobnia nie tylko Plac Kongresu, lecz powtarzają się niezliczona ilość razy w dekoracjach miasta, gmachów i instytucji. Imponujący Plac Kongresu, przepiękny oltarz na tle srebrzystej zatoki Guanabary, zachwyca oczy przybywającego widza. Harmonijnie spotkają w swych nowoczesnych i jakże pięknych liniach, przypomina pokład statku, promienieje w łagodnych światłach dnia, jarzy się złoście i uwydatnia na granatowym tle wody i nocy. Szerokim wachlarzem kładzie się u stóp oltarza obrzmiła Plac Kongresu. Przez cały tydzień będzie on gromadzić

u Stóp Boskiego Przyjaciela setki tysięcy katolików, bez różnicy ras, narodowości, przynależności do wszystkich i skoncentruje tysiące modlitw, hołdów, aktów wiary, poździejek i prośb, i kto wie? — ileż postanowień? ... Nad oltarzem i placem góruje jak nad prawdziwą łodzią potężny żagiel. Ogromny i wspaniały w kolorach papieskich, białożółtych z Tiarą i kluczami, insygniami Stolicy Piotrowej. Lśni i bliszyje w blaskach słońca, promieniując światłem w godzinach nocnych, drga, faluje i chwieje się za podmuchem wiatru. Jakże przepięknie uzmysławia żagiel, prowadzący dziś łódź Piotrową przez burzliwe fale współczesnego świata. Płyń łódź, a żagiel jej prowadzi łódź w światło słów Zbawiciela: "Oto Ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata."
Wspólnie z milionowymi rzeszami katolików biorących udział w XXXVI Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, będziemy radość świętem Jezusa Hostii, lecz ze szczególną radością i skwapliwością łączy się w grupach narodowościowych by modlić się w naszym ojczystym językach, postyszyć słowo Boże z ambony i pieśni tak drogie sercom.
A więc i nas Polaków, grupuje polska parafia w Rio, dając niezapomniane chwile sercom czasem tak bardzo oddalonym od polskich środowisk religijnych, stęsknionym za wszystkim co nasz język ojczysty wniósł w życie religijne, za tradycją w naszych świętach kościelnych i niezrównanym kulcie Najświętszej Pani. Na czele grupy polskiej, obok tak barczystego drogiego naszym sercom kleru polskiego, stoją nasi dwaj dostojnicy kościelni, Najprzewielebniejsi Księża Biskup Arcybiskup Gawlina i Biskup Krauze. Wchodzą w serdeczny kontakt ze zgromadzonymi rodakami, tak gorąco pragną wykorzystać te krótkie godziny styczności z nami, by nam powiedzieć z wszystkim, co jako Polacy-katolicy wiedzieć musimy, przypomnieć o wszystkim,

wszczepić w pamięć i serce to wszystko, co ma się stać różnicą ras, narodowości, przynależności do wszystkich i skoncentruje tysiące modlitw, hołdów, aktów wiary, poździejek i prośb, i kto wie? — ileż postanowień? ... Nad oltarzem i placem góruje jak nad prawdziwą łodzią potężny żagiel. Ogromny i wspaniały w kolorach papieskich, białożółtych z Tiarą i kluczami, insygniami Stolicy Piotrowej. Lśni i bliszyje w blaskach słońca, promieniując światłem w godzinach nocnych, drga, faluje i chwieje się za podmuchem wiatru. Jakże przepięknie uzmysławia żagiel, prowadzący dziś łódź Piotrową przez burzliwe fale współczesnego świata. Płyń łódź, a żagiel jej prowadzi łódź w światło słów Zbawiciela: "Oto Ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata."
Wspólnie z milionowymi rzeszami katolików biorących udział w XXXVI Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, będziemy radość świętem Jezusa Hostii, lecz ze szczególną radością i skwapliwością łączy się w grupach narodowościowych by modlić się w naszym ojczystym językach, postyszyć słowo Boże z ambony i pieśni tak drogie sercom.
A więc i nas Polaków, grupuje polska parafia w Rio, dając niezapomniane chwile sercom czasem tak bardzo oddalonym od polskich środowisk religijnych, stęsknionym za wszystkim co nasz język ojczysty wniósł w życie religijne, za tradycją w naszych świętach kościelnych i niezrównanym kulcie Najświętszej Pani. Na czele grupy polskiej, obok tak barczystego drogiego naszym sercom kleru polskiego, stoją nasi dwaj dostojnicy kościelni, Najprzewielebniejsi Księża Biskup Arcybiskup Gawlina i Biskup Krauze. Wchodzą w serdeczny kontakt ze zgromadzonymi rodakami, tak gorąco pragną wykorzystać te krótkie godziny styczności z nami, by nam powiedzieć z wszystkim, co jako Polacy-katolicy wiedzieć musimy, przypomnieć o wszystkim,

w świat nasz apostoł Matki Bożej. Sam dźwiga skrzynię z swym umiowanym ładunkiem... jakże wielkim będzie kiedyś ładunek jego zasług i jak liczny chór aniołów będzie go musiał wydzwignąć przed tron Najświętszej Pani.
Na wysokim poziomie są przemówienia i referaty których wszystkich bez wyjątku, wysłuchujemy chciwie podczas zebrań i akademii polskich. Chór polski, zdaje mi się z São Paulo, świetnie przygotowany przez swego duszpasterza i doskonałego mistrza, przepięknie uzupełnia program artystycznym wykonaniem swych pieśni. Pozatym cały zespół w polskich strojach ludowych, ze ślicznym sztandarem pięknie reprezentuje naszą grupę polską i często jest przedmiotem owacji i sympatii publiczności.
Poza zebrańkami, które skupiają nas w grupie narodowościowej, na wieści pociają uczestnika Kongresu, nabożeństwa mające miejsce na Placu Kongresowym. Nie tylko wspaniałe obrzędów, udział w nich książąt Kościoła i wspaniałe rany zewnętrzne stanowią o ich ogromnym uruku i znaczeniu. Ale może i przede wszystkim żywioły udział setek tysięcy wiernych, skwapliwość z jaką te tłumy dają się unosić fal entuzjazmu, serdecznego udziału w tym, co było celem i ośrodkiem Kongresu Eucharystycznego. Nabożeństwa dla chorych i kalek, Komunii św. generalne dla kobiet i dziewcząt, później nocą dla mężczyzn, wdruszający ranek sobotni gwałt przyprawiający na Plac Kongresowy zarolły się dziećmi i młodzieżą. Zdają szkoły, zakłady wychowawcze, i pojedynczo dzieci z rodzicami. Ogromna ich ilość przystępuje do Komunii św., po raz pierwszy. Szeregi i szeregi białe jak śnieg, przypominają chór anielski. Wreszcie leżą kościółków przepelnionych od ranka komunikującymi się. Niezliczona ilość świętych godzin i innych zebrań, narodowościowych, zawodowych czy stanowych, wreszcie tłumnie obsesana manifestacja robotników, tysiące

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● RIO. — Minister Skarbu Kolumbii p. Carlos Villaveces, który od kilku dni przebywa w naszym kraju, oświadczył przedstawicielom prasy rioskiej, iż po zwiedzeniu hut w Volta Redonda przekonał się, że Brazylia znajduje się na właściwej drodze do uprzemysłowienia.

— Podano mi, że obecna produkcja „Companhia Siderurgica Nacional” wynosi 1,3 miliona ton i wkrótce dojdzie do dwóch milionów, a to jest rzeczą podstawową przy uprzemysłowieniu każdego kraju — oświadczył p. Villaveces.

W kwestii kawy stwierdził p. Villaveces, iż obecna znizka kawy jest niedogodna zarówno dla jej producentów jak i nabywców, specjalnie zaś dla Stanów Zjednoczonych, gdyż producenci mający mniej dolarów, nie mogą czynić większych zakupów w Stanach Zjednoczonych, przez co zmniejsza się wzajemna wymiana handlowa ze stratą dla obu stron. Jednocześnie podkreślił p. Villaveces wagę propagandy spożycia kawy w innych krajach i wskazał na duże możliwości w tym kierunku.

● EXTREMA, SUL DE MINAS. — Wiadomości z dnia 10-go sierpnia ze stanu Minas Gerais mówią o szkołach, jakie w ostatnich dniach wyrządził mróz w tym stanie. W municypium Extrema, gdzie temperatura spadła do trzech stopni poniżej zera, straty plantacji kawowych oceniają na 50 procentów, zbiory zaś tytoniu i pomidorów przepadły całkowicie. Podobne wiadomości nadchodzą z sąsiednich miejscowości jak Camanducaia, Cambui i innych.

● RIO. — Stosownie do umowy handlowej z Urugwajem odpręża od tego kraju okręt „Santa Helena” z ładunkiem trzech tysięcy ton soli kuchennej stanowiący pierwszy transport umówionej ilości. Również Prezydent Instytutu Solnego, p. Raul de Gois, podał do publicznej wiadomości, iż Japonia zaproponowała Brazylii wymianę okrętów do transportu soli za dostarczenie jej pewnej ilości tego produktu.

● RIO. — Wydano nową emisję banknotów 2-dwukruzejowych charakteru, z których się następującymi cechami: kolor zielonkawym na stronie zasadniczej, zapatrzony w podpis „Ministro Da Fazenda” i „Diretor Caixa De Amortização”, u dołu podano pochodzenie banknotów „Thomas de la Rue, Londres”, na odwrotnej stronie kolor pomarańczowy. Kolor zielonkawy strony zasadniczej nowych banknotów został przyjęty, aby odróżnić je od banknotów o wartości tysiąca kruzejów, drukowanych przez firmę „American Bank Note Company” z Nowego Jorku. Na powyższe cechy charakterystyczne nowych banknotów zwracamy uwagę naszych Czytelników, aby ich uchronić od możliwych omyłek przy rozrachunkach pieniężnych.

ZWYŻKA CEN!

Od 16-go sierpnia flaszka mleka ma kosztować Cr\$. 5,50 ponieważ pasza dla bydła podrożała:

Otręby (za worek) Cr\$. 34,00; Remoido (za worek) Cr\$. 60,00; Gadil (za worek) Cr\$. 100,00; Torta de amendoim Cr\$. 150,00; Torta de linhaça Cr\$. 200,00; Milho remoido (quilo) Cr\$. 4,00; Palha picada (quilo) Cr\$. 2,00.

POTRZEBUJE SIĘ!

Poszukuje się zarządzającego (Zelador) przy domu parafialnym kościoła św. Stanisława przy ulicy Emiliano Pernetta. Zgłaszać się do pana Leona Maiczaka — Hotel Cruzeiro — Avenida 7 de Setembro.

POSZUKIWANIA!

Pan Edmund Cigły poszukuje swego przyjaciela pana Władysława Wilczyńskiego, który przyjechał z Niemieckiego obozu Brzeszowej, a pan Andrzej Chomenczo poszukuje pana Michała Chróście, który przybył z Austrii w 1948 roku. Jeśli by ktoś wiedział o pobyciu wyżej poszukiwanych, albo oni sami niech się zgłaszają na adres: Frigorífico Serano — LUI — Rio Grande do Sul.

PODSTAWA ZDROWIA I TĘŻYNY ŻYCIOWEJ

Nie to jest najważniejszym, co my posiadamy, lecz to czym my sami jesteśmy, czyli — nasza wartość wewnętrzna jest główną wartością. Celem naszego życia winno być dążenie do osiągnięcia poziomu tężyny życiowej.

Tężyna życiowa ma daleko szerszy zakres, aniżeli rozwój umysłowy, w którym to kierunku idą tegoczesne dążenia, a który to ma służyć, przede wszystkim gromadzeniu dóbr materialnych.

Tężyna życiowa ma wyższą wartość aniżeli geniusz, który się niekiedy uwidatnia na jakimś odcinku życia, gdyż obejmuje ona wszystkie nasze wartości niezbędne do spełnienia jaknajszczytniej celu naszego życia, a nie jedynie jego odcinka.

Niemżliwe jest omówić cały zakres, jaki obejmuje tężyna życiowa — w jednym artykule. Niepodobno jest naświetlić wszystkie warunki jakie sprzyjają jej rozwojowi, a które utrudniają. Tu chcę pomówić jedynie o jednym z filarów tej tężyny. Mianowicie, o podstawach zdrowia i sprawności organizmu.

Zdrowie powszechnie uznawane jest za największe bogactwo człowieka.

Jest wyzwalającym, że przy pytaniu zapytują się: Co słycać, a jak zdrowie?

Nie trzeba nikogo przekonywać o wartości zdrowia. Pod tym względem wszyscy są zgodni. Mało jednak jest takich, którzy by sięgali głębiej i potrafili odpowiedzieć — co jest właściwym podłożem zdrowia.

Powszechnie jest przyjętym, że zdrowie sznować trzeba, a więc nie przepracować się, nie nadużywać, nie poddawać się zmartwień, być zawsze dobrej myśli, nie wystawiać się na ujemne wpływy, żyć higienicznie i t. d. Oto kilka ważniejszych warunków zachowania zdrowia — według przyjętych pojęć. Poza tym — mamy lekarzy niech oni o tem myślą.

Na doradne podtrzymanie zdrowia, metoda ta daje zwykle dobre rezultaty. Lecz mało jest takich — powtarzam — którzyby sięgnęli głębiej i dotknęli właściwego gruntu skąd wykłada zdrowie i tężyna życia.

Ponieważ udało się do dnia dzisiejszego, że nie przepędziliśmy ani jednego dnia w łóżku z powodu choroby, lub zesiabnięcia w ciągu całego

mojego życia. Ponieważ, nawet chorując, między 45-tym a 50-tym rokiem życia — chorowałem przy pracy — nigdy w łóżku. Ponieważ, chorując, wykrywałem przyczyny tego tak na sobie, jak i na otoczeniu i gdzie się dało. Czuję się wobec tego upoważnionym do zabrania głosu w poruszanej sprawie.

Spróbujmy to objaśnić. Może się jednocześnie uda wytłumaczyć, jak to, chorując, mogłem pracować.

Jak już powyżej się rzekło, powszechnie uważa się, że podstawa zdrowia jest: dobre odżywianie się, oszczędzanie sił, unikanie zmartwień, życie higieniczne i inne.

Zastosowanie powyższych i im podobnych warunków, daje dobre rezultaty — doraznie, lecz chcę podkreślić z naciskiem, że te warunki nie są podłożem zdrowia, a tymbardziej tężyny życiowej.

Zastosowanie się do powyższych warunków, — jest to życie z kapitału, który, przedzie czy później musi się wyczerpać.

Niezbędnym warunkiem zdrowia i sprawności organizmu jest uzdolnienie tegoż, do dużej wydajności energii życiowej i ażeby manipulując tą energią umiał sobie radzić we wszelkich próbach życia.

Te warunki, które będą wzmacniać tę zdolność, będą podłożem tak zdrowia, jak i tężyny życiowej.

O tych warunkach wypada z kolei pomówić. Ażeby to mogło być więcej zrozumiałe, prócz objaśnień, wypadnie posługiwać się cyframi.

Zdolność organizmów, do przetwarzania materii na energię są bardzo różne. Zdara się spotkać takich, którzy pracują przez wiele lat (a nawet dziesiątki) do 20 godzin na dobę (znałem takich). Gdy tymczasem spotyka się i takich, którzy wcale nie pracować nie mogą (nie w chorobie). Zanik energii (nie w starości) dochodzi do tego stopnia, że zaledwie się tli życie — jak słaba iskierka i lada co ją zgasić może.

Wyobraźmy sobie człowieka dobrze rozwiniętego, z organizmem usprawnionym, wywyciszonym — wszechstronnie, który może sobie pozwolić na różnego rodzaju wysiłki i tak też czyni.

Powiedzmy, że taki organizm zdolny jest wytworzyć 100 jednostek energii na dobę.

Ponieważ on tę energię zużywa całkowicie, tym samym wywołuje zapotrzebowanie jej w organizmie. Organizm, starając się nadążyć w produkowaniu jej — tym więcej się usprawnia.

Powszechnie jest mniemanie, że przy pracy człowiek się „zdiera” a przez to przedko traci zdolność do pracy i skracą życie. Nie podziela tego zdania.

Piszący niniejsze, przez przeszło 20 lat pracował około 16 godzin dziennie, nie wliczając w to czas na jedzenie i drobne wyczerpania, a niekiedy praca dochodziła do 18 godzin. Przez pół roku odcznie, mniej więcej od Nowego Roku do lipca, bywałem w stanie wyczerpania. W drugim półroczu — przychodziłem do normy. Wreszcie chorowałem (pracując). Przekonałem się niezbicie (nie tylko na sobie), że to, nie praca bezpośrednio, nie stan wyczerpania powoduje cho-

robę, lecz robienie głupstw.

Robienie głupstw, nie jest jeszcze całkiem złe, jeżeli się człowiek z nich czegoś nauczyć.

Mogę jedynie stwierdzić to, że im człowiek usilniej pracuje, tym więcej jest okazji do robienia głupstw.

Gdyby nie to że się na tych głupstwach w porę spozstrzegłem — nie pisabym tych artykułów, bo nie byłoby mnie pomiędzy żyjącymi, a ludzie byłiby przekonani, że się „zdieram”.

Ażeby nie odbiegać od zakresu tematu o tych głupstwach nie będę tu pisał. To da się wyjaśnić stopniowo, przy różnych okazjach.

Zaczniemy się teraz posługiwać cyframi. Jak już nadmieniliśmy — dobrze rozwinięty i usprawniony organizm, jeżeli zużywa energię na pracę urozmaiconą, wytwarza 100 jednostek energii na dobę. Na przemianę materii i wogóle na pracę odbywającą się w organizmie, organizm zużywa — powiedzmy 30 jednostek. A więc 70 jednostek pozostaje do zużycia na pracę na różnego rodzaju wysiłki, a czasem na pokonanie choroby.

Powiedzmy, że każda jednostka energii wystarczy na 20 minut pracy o przeciętnym wysiłku. A więc człowiek ten, dochodząc do jej wyczerpania, może pracować 14 godzin dziennie.

Jeżeli rzeczywiście tyle pracuje, to w organizmie rodzi się zapotrzebowanie tej energii, a organizm robi wysiłki na zwiększenie jej wydajności i tym więcej się usprawnia.

Tu należałoby podkreślić z naciskiem, że jest to jedyny, całkiem naturalny sposób usprawnienia, zwiększenia żywotności organizmu i zwiększenia wydajności energii. A to jest podstawowym kapitałem życiowym. Trzeba pamiętać, że to zwiększenie wydajności ma swoje granice i że musi się to odbywać bardzo powoli — nieznacznie.

Jednak najczęściej bywa tak, że człowiek woli zmniejszać pracę, a więc pracuje — powiedzmy — 10 godzin dziennie. Wówczas zostaje zwolnionych 20 jednostek energii, której się nie zużywa.

W zwykłym rozumieniu, jest to rezerwa, tak — na wszelki wypadek. I rzeczywiście, po jej zwolnieniu, człowiek się czuje świetnie. Jest ona, jakby pancernem ochronnym przed ujemnymi wpływami, a życie nabiera wówczas kolorów, których organizm, o słabej wydajności energii — nie widzi.

Ale jest to już życie — z kapitału — jak nadmieniliśmy powyżej. Kapitał ten musi się wyczerpać, bo w organizmie zanika zapotrzebowanie na energię, organizm stopniowo leniwieje i stooniowo zanika zdolność wydajności stu jednostek, a dostosowując się do potrzeby wydaje tylko 80. I gdyby znowu życie kazało wydobyc 100 jednostek — organizm nie potrafi już tego dokonać. Trzeba znowu długiej, żmudnej i ujemnej pracy, ażeby się uzdolnić do wydawania — jak poprzednio — 100 jednostek.

Kto ma jednak 80 jednostek wydajności i nieco zdepozytowane energii, ten jest jeszcze w dobrym położeniu. Lecz taki, który ma zdolność wytworzyć tylko 40 jednostek ten jest już w trudnym położeniu. Powiedzmy, że w takim organizmie praca wewnętrzna odbywa się słabiej i że zużywa na utrzymanie życie tylko 25 procent jednostek, a więc nadwyżka na pracę niewielka, bo zaledwie na 3 godziny dziennie. A niech tylko dostanie kataru organizm na opamiętanie jego zużyje 5 jednostek a niech wypadnie jednocześnie jakie poważniejsze zmartwienie, na które organizm zużyje 10 jednostek, wówczas na pracę nie nic nie pozostanie. A jeżeli wykona jaką pracę — będzie to nadszarpnięciem organizmu z tej energii, która jest niezbędna do jego normalnego funkcjonowania.

W końcu wyobraźmy sobie jakąś poważniejszą chorobę, na którą organizm będzie musiał, wyłożyć 25 jednostek energii. Tam lekarze, ani lekarstwa nie nie pomogą — życie zgasi jak świeca za podmuchem wiatru.

(Dokończenie nastąpi) JÓZEF GRABIAS

Río Claro do Sul

W ostatnie Przemienienie Pańskie obchodziło ono skromniutko ale z rzewną łąz radości i wdzięczności w oku dla Boga i Ojców kolonii. Jak Abraham z Ur tak oni z Polski szli za ręką Opatrzności i swoim chwalebny uporem wyrwali dziewczym borem ten tu piękny i pożyteczny zakątek gospodarski.

W jego środku niby król na tronie uśmiecha się miłościwie samo miasteczko, a blask jego, bijący z beria—kościółka parafialnego rozlega się i przyciemnia jak kokosz kurcząca koło siebie wszystkie

przejawy tętniącego życia na przestrzeni 10 km. u-majonych zielenią lasów, pożyłonych pszenica, spiętych siecią zbawczych rzek i dróg.

60 lat potu, znoju i do-robku pionierskiego! U-party jak choróbóś czas i chytra w swej mocy jak onsa śmierć poukładały na cmentarny spoczynek już prawie wszystkich Fundatorów. Ale ich wiara i nastawienie są niesz-niszczalne. Dla nich jako serdeczną więźkę uznania i wierności poświęcamy następujące wiersze:

NAJZACNIEJSZE SZCZĘŚCIE

Kto wsi synem, czuje się jak w Niebie Wszędzie, gdzie nim cisnie losu ręka — Gdy pracować może w szczęsnej glebie, Co mu jest na równi z chlebem święta.

Wielbiąc po Bożemu zaćność ziemi, Wykorzystać umie jej odcienia: Wszak skarbami mienia się wszystkimi — Dają życiu czar zadowolenia.

Czy jest panem możnym czy miżerny — Jako ten kochanek zawsze wierny — Całą mocą gospodarskiej duszy

Świętą rolę nadwyszko ceni, Że jej za nie w świecie nie zamieni: W niej najlepsze zyski i fundusze ...

W. Świerczek.

EMIGRANT — KOLONISTA

Na Parany pismem wzgórk Wśród szmaragdu wonnych drzew Igra szczęściem obrók domku, W którym plynie słodki spiew.

Jest to dworek emigranta Co tu przybył z polskich stron! Chce go poznać Brazylianka, Więc w te słowa mówi on:

Nie tak licha moja dola, Choć mi stary żal Krainy... Tu, nabywszy żyzny szczyt,

Wesół, zdrów obrabiam pola. Ze mam wszystko dla rodziny I niejedno też na zbył...

W. Świerczek!

NASZE SPRAWY

Chcielibyśmy dawać więcej wiadomości z interioru z rozmaitych miast i kolonii. Domagają się tego czytelnicy, ale niema takich, którzy by chcieli pisać. Nie stać nas na taki wydatek, aby ktoś z Redakcji stale objeżdżał parafie i spisywał, co się tam dzieje. Niekiedy tłumaczy się, że po polsku nie mogą pisać, ale po portugalsku byłoby im łatwiej. Otóż zgadzamy się, aby pisać do nas po portugalsku nawet o takich prostych zdarzeniach, jak że ktoś umarł, czy urodził się, kto się ożenił itp. Czytelnicy mają

krewnych i znajomych w rozmaitych miejscowościach i jasna rzecz, że są zainteresowani, co się dzieje u nich, nieraz ciężko przychodzi list napisać. A więc od samych czytelników zależy, żeby nie brakło takich wiadomości, piszcie, jak umiecie, a tu się poprawi i ku zadowoleniu wszystkich będą wiadomości z miast i kolonii rozmaitych. Apelujemy także do Wielebnych Księży, aby podawali o rozmaitych wydarzeniach parafialnych.

Ks. Z. Piotrowski.

CHIŃCZYCY TORTUROWALI AMERYKANÓW

NOWY JORK, (IC) — Prasą nowojorską przynosi szczegóły konferencji prasowej, odbytej w dniu 7 sierpnia br. w Tokio, podczas której 11-tu lotników amerykańskich, zwolnionych ostatnio przez reżim komunistyczny w Peipingu, relacjonowało swe przeżycia w niewoli chińskiej.

Najwyższy rangą z Amerykanów, pułk. John Knox Arnold, dowódca samolotu zestrzelonego przez Chińczyków nad północną Koreą w dniu 12 stycznia 1953 r. poddawany był szczególnie wymyślnym torturom. Trzymano go przez dwa i pół roku w izolowanej celi. Rece jego związane były w przegubach w taki sposób, że dopływ krwi do palców był wstrzymany i komunistyczny strażnicy bili Arnolda po palcach, powodując dokuczliwy ból aż do łopatek. Wiązano mu także nogi w kostkach ostrymi drutami, a raz zmuszono go do stania przez 30 godzin ze związanymi rękoma i nogami. Pułk. Arnold stwierdza, że ból doprowadził go do stanu delirium, a komunistów wówczas bili go po twarzy i

głowie kijami, kopali go i pluł w twarz.

Pod wpływem tych tortur Arnold podpisał „przyznające się do winy”, stwierdzając, że załoga jego samolotu miała powierzone sobie zadania szpiegowskie. Dziewięciu innych członków załogi również podpisało podobne „przyznania się”. Jedenaście z załogi samolotu, mąż William Baumer, był jedynym, który nie przyznał się do winy. Powiedział on dziennikarzom, że nie był torturowany, gdyż miał palcowaną nogę i kilka palców w następstwie odmrożeń. Pułk. Arnold stwierdził jednak że kłami w oczach: „pownikście wszyscy pochylić czoła przed tym człowiekiem”. Na podstawie tak wymuszonego „przyznania się do winy” sąd komunistyczny skazał lotników amerykańskich w procesie pokazowym na kary długoletniego więzienia. Po 2 i pół latach więzienia, w którym to czasie ani razu nie dostał mięsa, został on wreszcie zwolniony w następstwie zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Sowieckie umizgi

★ CHICAGO. — Zarząd, American Federation of Labor odrzucił zaproszenie rządu sowieckiego, proponujące wysłanie delegacji celem zwiedzenia Rosji.

W odpowiedzi podanej do prasy, zarząd Federacji stwierdza, że odwiedziny te byłyby jedynie grą dyktatury sowieckiej, która pomimo swych przepsin w Białogrodzie i uśmiechów wydanych rozrzućnie w Genewie, odmawia swemu własnemu ludowi korzystania z zasadniczych praw człowieka.

American Federation of Labor jest związkiem robotniczym obejmującym całe Stany Zjednoczone i jednocy w swych szeregach przeszło dziesięć milionów członków.

AKADEMIA W KURYTYBIE!

Koło byłych Żołnierzy Polskich w Kurytybie przy Tow. Im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, urządza Akademię w dniu 20-go sierpnia, na cześć dnia Żołnierza.

Akademia odbędzie się w Sali wyżej wymienionego Towarzystwa, przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal Nr. 68. Początek o godzinie 8-mej wieczór. Po Akademii Bal. Zaprasza się wszystkich Członków i sympatyków.

ZARZĄD.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: PP.: Z. Humnicka (Bragança Paulista); Józef Ukrainiak (Rebouças); Michał Ostrowski Syn (Senges); Adam Roczniak (Pedregulho); Jan Kiseński (Papagaios Novos); Tadeusz Chudzikiewicz (Campos Novos); Antoni Lehun (Montes Claros); Stanisław Ciepiewski (Linha São João); Jan Przybyłowicz, Antoni Safchuk, Leonard Siewierski, Edmund Cigły i Piotr Kusiak (Iju); Franciszek Grzesiuk (Santa Rosa).

OFIARY.

★ Pan Antoni Lehun, z Montes Claros, ofiarował na Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araucaria — Cr\$ 70,00. Zarząd Seminaryjny składa Mu serdeczne „Bóg Zapłać”!

36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio

III

Po południu odbywały się sesje dla kapłanów i zakonników a także dla zakonnic zajmujących się wychowaniem młodzieży.

O godzinie 4.30 po południu miał miejsce wspaniały Koncert symfoniczny i Choralny w Teatrze Miejskim z pięknym programem dzięki Towarzystwu Śpiewu Choralnego i Orkiestrze Teatru Miejskiego:

J. S. Bach — Cantata nr 53 "Schlage doch gewunschte Stunde.

M. Bernal Jimenez — Oração à Pátria z symfonii "Meksyk".

Strawiński — "Symfonia Psalmów".

Maks. Hellman — "Matka Boża" w trzech częściach: "Zwiastowanie", "Matka Bolesna" i "Matka Chwalebna".

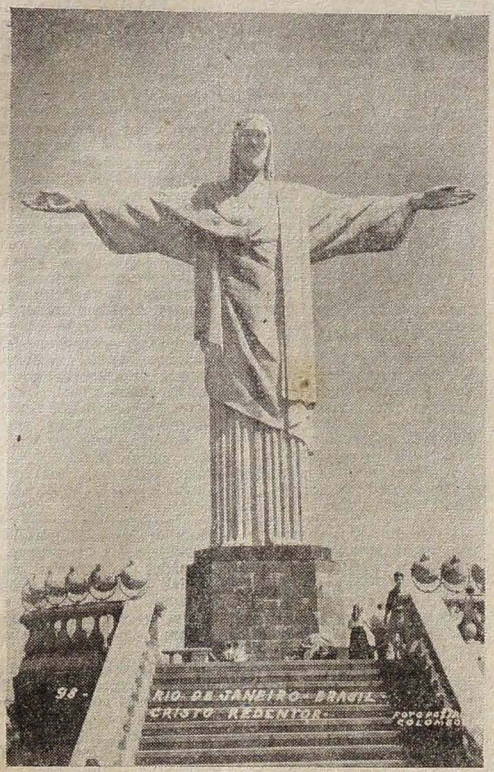
Dla Episkopatu było przyjęcie w Uniwersytecie Państwowym. A wieczorem przyjęcie oficjalne Legata Papieskiego na Placu Kongresowym i otwarcie 36-go Kongresu Eucharystycznego Międzynarodowego w Rio. Aby mieć lepsze pojęcie o ogromie tego pierwszego aktu Kongresu pozostawiam w domu i z okna 10-go piętra można było podziwiać jak na wielkim ekranie te pierwsze manifestacje wiary w obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Plac był przepiękny ludźmi rozmaitych ras i narodowości. Trudno obliczyć te tłumy zalegające plac. Mówiono o 500 tysiącach a nawet 700 tysiącach ludzi. Delegat Papieski został przyjęty niezwykle uroczysto. Przed główną aleją czekał Jego Emin. Dom Jaime Câmara z kapitułą metropolitarną i straż honorową. Księża ustawili się wzdłuż wejścia na Plac Kongresowy.

Kardynałowie, Nuncjusze, Patriarchowie, Arcybiskupi i Pralaci oczekiwali na miejscach im wyznaczonych przy Ołtarzu Monumentu. Podobnie nie brakło władz cywilnych i wojskowych na czele z Prezydentem Café Filho, a także przedstawicielami Parlamentu i Sądownictwa.

Odezwały się syreny motocykli policjantów, którzy przeprowadzali stale samochod Legata przez ulicę miasta, ułatwiając jazdę wśród liczących samochodów. Porwali się w szybie na placu z miejsc i zaczęli wiewatować na cześć Legata Papieskiego. Chór rozpoczął śpiewać "Ecce Sacerdos Magnus" — "Oto Kapłan Wielki" jak to jest we zwyczaju na przyjęcie biskupa.

Legat przybywa do ołtarza kleka i całuje krzyż. Jeden z pralotów czyta odpowiednią orację i Legat udaje się do swojego tronu, aby wysłuchać odczytania Bulli Papieskiej, czyli pisma Piusa XII, w którym wyznacza Papież Ks. Kard. Al. Masella Legatem czyli Posłem Nadzwyczajnym na Kongres Eucharystyczny Rio. Po odczytaniu Bulli najpierw powitał Legata Ks. Kardynał Dom Jaime Câmara z Rio, a następnie Dom José da Costa Nunes, Patriarcha Odessy. Prezydent Kongresu Eucharystycznego Międzynarodowych, Dom Jaime Câmara wspominał w swoim przemówieniu, jak Legat w ciągu 18-letniego pobytu w Brazylii jako Nuncjusz zdobył sobie serdeczne przyjaźni Episkopatu, Kleru i narodu brazylijskiego. Następnie poprosił o udzielenie błogosławieństwa Brazylii i światu całego, jakie przynosi z Wiecznego Rzymu od Tego Papieża, który kanonizował Piusa X, Papieża Eucharystii, który akurat 50 lat temu wjeżdżał na Brazylię i obdarzył godnością kardynałską Dom Joaquim Arcovèrde Albuquerque Cavalcanti co dało początek, aby wrótce zostały obdarzeni tą godnością księżęta Kościoła innych republik Ameryki Łacińskiej, jak Argentyny, Chile, Peru, Ekwadoru, Kolumbii i Kuby.

Zaś Dom José da Costa Nunes złożył hołd Ks. Kard. Mazella w imieniu Kongresu Eucharystycznych i pięknie podkreślił: "W dzisiejszych czasach kiedy patrzymy na walkę jaka się toczy między wasalami Królestwa Chrystusowego i budowniczymi innego królestwa bez Chrystusa jest wielkim pokrzepieniem, wzięcie udziału w tym Kongresie, który jest prawdziwą apoteozą gorącej



POMNIK ZBAWICIELA NA CORCOVADO

czekające na procesję blisko placu Kongresowego zostały cudownie oświetlone.

Malowniczy widok przedstawiał Plac Kongresowy na tle morza z okętami oświetlonymi i zarazem wielkie reflektory wypuszczały smugi kolorowych światłot na niebo, to na okoliczne domy, to znow krzyżowały się nad Ołtarzem Monumentem wprawiając w zachwyt zebranych, którzy notym komentowali, że chyba piękniej może być tylko w niebie. Najpiękniej oświetlony był okret "Grajad" wiczacy Najświętszy Sakrament z Niteroi. Straż honorową stanowiło 400 osób na czele z Ks. Kardynałem Prymasem Brazylii Dom Augusto Alvaro da Silva w asyście Ks. Biskupa diecezjalnego Dom Carlos Gouveia Coelho i sufragana Dom José Batista de Almeida Pereira. Był także gubernator M. Couto Filho i admiral W. de Araujo, organizator procesji. Procesja morska trwała trzy godziny, przejeżdżając koło Ponta de Gragoatá, Ilha da Boa Viagem, Ponta de Jurujuba, I. lha Lage, Morre da Vinva, Farolete da Ilha de Villegagnon, i Ponta do Calabouco. Ognie bengalskie i wbych "fogietów" dodawały jeszcze większego uroku procesji. Przy Szkole Morskiej odbyło się przeniesienie Najświętszego Sakramentu z okretu na ziemię i procesja morska zamieniła się na pieszą aż do Placu Kongresowego. Plac Kongresowy przedstawiał jedno wielkie morze głów ludzkich, śpiewających z

wielkim entuzjazmem Hymn Oficjalny Kongresu i inne pieśni eucharystyczne, a także hymn na cześć Patrona miasta Rio, św. Sebastiana. Wszyse obecni odmówili także modlitwę oficjalną Kongresu. Kiedy procesja z Najświętszym Sakramentem doszła do Placu Kongresowego, cała ta wielka masa ludzka padła na kolana, okazując swoją wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Był to moment niezwykle wzruszający. Najświętszy Sakrament umieszczono na ołtarzu. Po odpiewaniu "Tantum Ergo" błogosławieństwa udzielił Ks. Kardynał Prymas. Na tym zakończono pierwszą uroczystość Kongresu.

Najważniejszą ceremonią do południa w dniu 20 lipca była Uroczysta Msza św. Pontyfikalna na otwarcie Kongresu. Celebrował Ks. Kardynał Fernando Quiroga y Palacios z Santiago de Compostela. Obecnymi było na Mszy św. 21 Kardynałów i 300 Biskupów. Celebrans zasiadał w czasie ceremonii na tronie cesarza O. Piotra II odstąpionym na czas Kongresu przez potomków cesarza.

W czasie Mszy św. śpiewali alumni Seminarium Diecezjalnego św. Józefa z Petrópolis, nazwani "Kanarkami z Petrópolis". (C. d. n.) Ks. Z. P.

ISKIERKI

W turnieju kontrolnym szermierzy rozegranych w Krakowie we florecie, meczycyzn: 1) Z. Przędzicki, 2) Szeider, 3) Rajchman, w szabli: 1) Zablocki, 2) Suskin, 3) Zub; we florecie kobiet: 1) Włodarczyk, 2) Dziedzic, 3) Wolter. Ta ostatnia liczy zaledwie 17 lat. W każdej bronii startowało po 32 zawodników.

W Lublinie w mistrzostwach Polski juniorów w gimnastyce startowało 340 zawodników. Zrywnowo wygrała Warszawa — 330,5 pkt. przed Śląskiem — 319,3. Kielcami, Poznaniem, Gdańskiem, Krakowem i Rzeszowem.

Francuska Talibet, która ma już czworo dzieci, urodziła czworaczki, same dziewczęta.

Franciszek Piasecki, Amerykanin polskiego pochodzenia, fabrykant helikopterów, zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycją zbudowania specjalnych helikopterów do gaszenia ognia.

Francuski minister transportu i turystyki oświadczył, że cudzoziemcy wydają coraz mniej pieniędzy we Francji, a Francuzi coraz więcej wydają za granicę. Minister proponuje założenie 1.000 hoteli, które niskimi cenami i dobrą obsługą będą dawać przychład innym hotelom we Francji.

Stany Zjednoczone planują budowę 500 lokomotyw atomowych. Każda ma kosztować milion dolarów.

Uzbrojeni wartownicy strzegą dzień i noc kolejek znaczków pocztowych na wystawie w Oslo. Znaczkki są uziemione na tyśiąc funtów. Wśród eksponatów znajdują się dwa cenne znaczki ze zbiorów Królowej Elżbiety: czarny znaczek perłowy z roku 1840 i znaczek z Mauritiusz z bledem.

Złodziejce włamały się do biura w Dublinie. Skradli E 50 w gotówce i wychodząc naprawili drzwi, które wysadzili z zawiasów. Pozostawili w biurze kartkę: "Dziękujemy za pieniądze". Podpisali: — "Cztery asy".

14 pielegniarek dyżurnie na zmianę przez całą dobę przy nowo narodzonych czworaczkach w Bourges (Francja). Niemowlęta odychają tlennem. Ojciec zarabia 23.000 fr. miesięcznie. Jeśli czworaczki przeżyją otrzyma na 25.000 fr. miesięcznie od państwa jako dodatek rodzinny.

Rozalia Spote z Sycylii, najstarsza Włoszka, obchodziła 109 rocznicę urodzin. Otrzymała od rządu czek wartości E 60.

Na pustyni Sahara znaleziono zwłoki dwóch turystów brytyjskich zmierzających do pragnienia.

Złodziej zabrał wystawione przed domem w Kalifornii 20 doniczek z kwiatami, wyjął kwiaty i zasadził je w ziemi, a doniczki skradł.

Upadek Godności i Honoru Wśród Dyplomatów Wolnych Mocarstw

ANGLIA I FRANCJA NIE POPARŁY OFICJALNIE STANOWISKA AMERYKI, PORUSZENIA W GENEWIE SPRAWY PODBITYCH NARODÓW

CHICAGO, (ZPPA). — Nigdy prawdopodobnie w dziejach ludzkości nie ujawnił się tak niski poziom godności i honoru dyplomacji państw cywilizowanych, szczególnie europejskich — jak od czasu drugiej wojny światowej. Dziwny to i hańbiący okres. Dyplomaci narodów o tysiącletniej kulturze biją czołem noworzszom komunistycznym narodu, do którego dopiero od dwóch i pół stuleci zaczęły przenikać przejawy kultury do stołec i wielkich miast, a wieś do dziś jeszcze nie wyzbyła się cech barbarzyństwa.

Wyraz temu dają nie obconarodowcy, nie Polacy, ale tacy jak wielki pisarz rosyjski Tołstoj; chłostający ostrą satyrą Szczerdym (Saltykow) i zwalczająca barbarie cała plejada pisarzy rosyjskich ubiegłego stulecia.

Dziś to barbarzyństwo rosyjskie ujawnia się z niezwykłą siłą. Iwan Groźny wobec Stalina — jest aniołem. Opryczników Groźnego wobec tych z Czerwczycy, NKWD czy obecnej MWD — również należałoby zaliczyć do aniołów.

Iwan Groźny ciężki był dla swych bojarów, ucierpiała od jego opryczników garsć mieszczan moskiewskich. Ale czy można to porównać z 3 milionami wymordowanej inteligencji, 7 milionami chłopów i robotników, z 10 milionami ofiar łagrów, czy choćby z wymordowaniem 14.500 oficerów polskich przez Stalina?

Mołotow i wogóle ci, którzy sa obecnie władcami Sowietów, panami niewolników w Rosji, ciemiężycielami narodów podbitych — najbliżsi współpracownicy Stalina i współwinni jego zbrodni witalni sa obecnie z honorami przez Edenów, Pinayów itd., na co z obrzydzeniem patrzy społeczeństwo i kiedys okryje ich za to hańba historia.

BANKRUCTWO HONORU WŚRÓD DYPLOMATÓW

Patrzac na uniznosc dyplomatów nawet wielkich mocarstw, którzy sciskaja krewka niewinnych oclekla reke Molotowa i innych dygnitarzy Moskwy, zdwid sie trzeba jak sparszywiala dyplomacja swiata woiwego. Byly i dawniej wypadki haniebnej uniznosc wobec silnych, ale malo bylo wrod silnych morderców milionów i malo bylo rowniez dyplomatów, którzyby tak wyzbyly sie honoru i poczucia moralnego. Jak sie ujawnilo w ostatniej dekady lat, w okresie której jakby zaraza moralna padla na dusze mowców stanu.

I dziwid sie należy, że nie znalazł się do tego czasu taki

Szczerdym, któryby ostrze swej satyry skierował na uniznionych dygnitarzy, którzyby mocno i otwarcie rzucili im w twarz prawdę, że nie tylko hańbia swą uniznoscia siebie, ale i kraje, które reprezentuja.

Czy nie jest dziwna rzecza, że do tego czasu jedynie po-

litycy amerykanscy wystapili z projektem wysunienia unwoienia krajów ujarzmionych przez Sowiety? Ze Anglia i Francja — dwa wielkie kraje — nie poparły do tego czasu oficjalnie projektu Dullesa i Eisenhowera?

Czy nie jest dziwnym, że lekce honoru dyplomatom i oficjalnym przedstawicielom krajów daje publiczność?

Czy nie jest uniznoscia, wiecej — "kompleksem niznosci" — gdy reprezentant Holandii Eelco van Kleffens, przewodniczaczy uroczystosci 10-lecia Organizacji Narodów Zjednoczonych — spokojnie wysluchuje politycznej mowy Molotowa, a nastepnie wywołując obruzenie publiczności w liczbie 3.000 na gale-

rii, gdy przerywa ambasadorowi Emilio Nunez Portuand, który odpowiada sowieckiemu satrapie na jego przemowienie. Publicznosc ta huraganem oklasków nagradzala smiala mowe przedstawiciela Kuby, a nastepnie burza oklasków darzya gen. Romulo, reprezentanta Filipin, który bronil reprezentanta Kuby, stwierdzajac, że ma on prawo mówiac tak jak mu sie podoba.

Kleffensa natomiast — jak zaznaczaja depesze — oklaskowala delegacja sowiecka i krajów podbitych, wyslugujac sie Sowietom.

Tak sie przedstawia smutn na rzeczywistosc. Racja stanu moze spowodowac tolerowanie barbarzyńców, ale nie bratanie sie z nimi, nie ponizajacy strach przed mordercami.

Na Stoku Wzgórza

W dniu 3-go sierpnia roku bieżącego w mieszkaniu Przewodniczącej Kola Polek w Rio de Janeiro, m. Stefanii Lincoln Nodari, odbyło się uroczyste pożegnanie Pani Pułkownikowej Władysławy Kara, wioleletniej i zasłużonej członkini tegoż Kola.

Dziękując za serdeczne słowa pożegnania, Pani Pułkownikowa Kara dała obecnym do przeczytania artykuł, który ukazał się w "Orle Białym" z dnia 2 lipca 1955 roku, nióra prof. Z. I. Zaleskiego długoletniego współpracownika i przyjaciela s. p. Pułkownika Stanisława Kary a który poniżej zamieszczamy:

Z powaga wielka, jak gdyby w rytmie "żałobnego poloneza" — odbyła się imponująca manifestacja — francuska i międzynarodowa zarazem — zorganizowana przez Wolną Federację Międzynarodową byłych deportowanych Ruchu Oporu (F. I. L. D. I. R.) — na uswieconym wioletysieczna ofiarą meczenską, zbrocu Struthofu, Święto pamięci i uroczystość ufundowana miejsca dorocznej pielgrzymki do sanktuarium zwycięskiego cierpienia! Uchwała zapadła przed dwoma laty na zebraniu F. I. L. D. I. R. u w minsterstwie kombatanów, w obecności ówczesnego ministra p. Muttera i przy jego gorącej aprobacie urzeczywistniona została w dzień słoneczny drugiego dnia Zielonych Świątek.

Chór kolorowych sztandarów: polski — mówię to z przekonaniem — jeden z najpiękniejszych... Wieniec

z szarfami o barwach narodowych. Delegacje: Belgia, Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, Niemcy, Polska (do delegacji polskiej należał koledu: Borowski, b. deportowany Struthofu, chorazy nasz podczas uroczystości; Grochowki, Owczarek, A. Stypulkowska i Zaleski), Saara, Włochy... Cytuje według alfabetu: zasada stosowana taktownie i przerownie przez gospodarzy uroczystości. W takim porządku składamy wieniec (tak wita nas — każdego z osobna — minister b. kombatanów, p. Tributout. Oddział wojska prezentuje broń. Muzyka wojskowa gra — niby wezwanie do szerezu — dalekosiężna "Pobudke Zmarłych", potem misternie scharmonizowana b o j o w a "Pieśń Partyzantów", i wreszcie Marsyliankę; jesteśmy w Alzacji, na ziemi francuskiej.

Dwa tylko przemówienia. Ale przed mówcami — trzy modlitwy kapelanów trzech wyznań, zdają się zlewac w mistyczny trójgłos pojednania...

Przemawia dobitnie i zwiezie (8 minut) prezes Komitetu Struthofu, sekretarz generalny Federacji, p. Jerzy Degois, oraz z równą niemal zwartością minister Tributout, czyniac niedosć może wyrażną aluzję do potrzeby czynnego pogotowia moralnego ze względu na niewygaste jeszcze barbarzyństwo, które czai się za "drzwiami" —

Przemiawia ostreżenie: "Handibal ante portas"... Aluzję tę podejmie równie dyskretnie mówca — gospo-



— SŁOWO BOŻE —

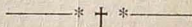
NIEDZIELA DWUNASTA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Evangelia zapisana u św. Łukasza, w rozdziale 10, w. 23 — 37

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczyma, które widzą co wy widziecie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widziecie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien biegły w Zakonie powstał doświadczając Go i rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne? A On rzekł do niego: W Prawie co napisano? jak czytasz? A on odpowiadając rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkich serc twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twojego jak siebie samego. (Powt. Pr. 6,5). Rzekł Mu: Dobrześ odpowiedział. Czyni to a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając go na pół umarłego. I zdarzył się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go, minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien, zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go uził się nad nim.

I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiózł do gospody mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie pokazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyni i ty podobnie.



BOSKI SAMARYTANIN JEDYNĄ POMOCĄ

Nie będziemy się zastanawiać nad tym, kto nie chciał, a kto nie mógł pomóc nieszczęśliwemu, leżącemu na drodze, wiodącej do Jerycha. Obejmijmy wzrokiem duszy całą ludzkość.

Rzucmy okiem na wieki, poprzedzające przyjście Chrystusa Pana, Boskiego Samarytanina, a przekonamy się, że wielu lekarzy i znachorów próbowało biednym rodzaj ludzki leczyć i dzwigać, ale żaden z nich nie obmyślił należytego lekarstwa i pomocy!

I Stary Zakon nie podał temu zadaniu, miał bowiem inne przeznaczenie. Miał przygotować przyjęcie jedynego Lekarza i jedynego Zbawcy. Nie był Stary Zakon pełnym światłem, nie był dniem, owsem pokrywał go jeszcze gruby zmierzch, a poprzez jego ciemności przyszybało tylko czasem przyszłe słońce sprawiedliwości w proroczych widzeniach i figurach mesjańskich! „Az wreszcie, — jak pisze O. Pesch T.

Z POLSKI I O POLSCE

POŻARY W POLSCE POD ZNAKIEM „SABOTAŻU”

(FEP). — Do wielu tematów niechętnie poruszanych przez prasę krajową należy pożarnictwo. W Polsce istnieją obecnie dwa całkowicie odrębne aparaty przeciwpożarowe. Jeden z nich działa bezpośrednio przy zakładach fabrycznych, kopalniach i ośrodkach komunikacyjnych, które ma ochraniać. Zadaniem drugiego aparatu jest zabezpieczenie przed skutkami pożarów osiedli miejskich i wiejskich. Aparat pierwszy — jak opowiadają uchodźcy — jest stale i wyraźnie usprawniany, drugi równie ważny od lat jest zaniedbywany. Posiada on sprzęt w ogromnej większości przedwojenny, lub mniej „udane” typy sprzętu sowieckiego, które reżim nabył w wielkich ilościach w latach 1947 — 1950.

Niezależnie od tego co spowoduje pożar w szczególności w fabryce czy kopalni, lokalna komórka Bezpieki w każdym wypadku zakłada, że był to sabotaż. Pozornie takie założenie powinno odbić się przede wszystkim na fabrycznej komorce Bezpieki, która powinna być oskarżona o niedostateczną czujność. W rzeczywistości U Bekom włos z głowy nie spada. Oczywiście oskarżenie o sabotaż, choć jest punktem wyjściowym każdego śledztwa nie zawsze się utrzymuje i pod tym względem jest w Polsce lepiej niż w Sowietach. Bardzo często specjalne komisje Bezpieki ustalają „mechaniczną” przyczynę pożaru i śledztwo umarzają. Przy umorzeniu lub utrzymaniu oskarżenia — jak stwierdzają uchodźcy — nie zawsze grają rolę względy obiektywne. Jeśli fabryczna straż pożarna i cała załoga fabryki skutecznie pożar opanują, jest nadzieja, że oskarżenie o sabotaż rozejdzie się po kościołach. Zupełnie inaczej ma się sprawa, jeśli straż pożarna nie podda swemu zadaniu. Chodzi tu oczywiście o większe pożary, które czynią znaczne straty. Wówczas miejska komórka Bezpieki zakłada z góry, że pożar był dziełem sabotażu, przeprowadza aresztowania wśród robotników, których przetrzymuje nieraz miesiącami we więzieniu. W ciągu ubiegłych pięciu lat — jak informował „Głos Pracy” z 19-go maja br. — na terenie całej Polski wybuchło 87.475 pożarów, przyczyniając gospo-

darce narodowej strat na sumę około półtora miliarda złotych”. Przy gaszeniu pożarów polska straż pożarna, wzorując się od lat na „doświadczeniach sowieckich”, chętniej stosuje toporki i bosaki, niż lokalizowanie pożaru wodą czy pianą. Rezultat — obiekty objęte pożarem nawet po dość szybkim ugaszeniu ognia, jest zwykle całkowicie lub bardzo poważnie zniszczone.

Motoryzacja ochotniczych straży pożarnych w prowincji jest przeważnie teoretyczna. Np. na terenie województwa warszawskiego nie ma ani jednej straży, która by dysponowała takim sprzętem pomocniczym, jaki przewidują przepisy.

W WARSZAWIE I NA ŚLĄSKU BRAK ZIEMNIAKÓW I CHLEBA

(FEP) — Warszawski „Express Wieczorny” z 23-czerwca br. pisze, że od szeregu tygodni brak jest ziemniaków w stolicy, gdyż „blisko 4.000 ton kartofli z zapasów leśnianych uległo zaparzeniu w kopcach, a dostawy są zbyt małe w stosunku do potrzeb”. Nie lepiej pod tym względem wygląda sytuacja w wielu innych miastach Polski, a zwłaszcza w okęgach przemysłowych. Brak ziemniaków połączony jednocześnie z częstymi brakami chleba, jest dla ludności szczególnie dotkliwy w zagłębiu węglowym

«S. O. S.» Kościoła Milczenia

Rzucona niedawno i głoszona z takim hałasem zasadą koegzystencji politycznej pomiędzy wolnym światem zachodu a blokiem komunizmu, nie zamknęła oczu chrześcijan na męczeństwo braci za żelazną kurtyną. We Francji zagadnieniu temu poświęcono ostatnio dwie wstrząsające do głębi książki. Pierwsza z nich, której autorem jest wygnany z Chin misjonarz, ojciec Dufay, mówi o walce „gwiazdy z Krzyżem” na Dalekim Wschodzie. Druga ukazała się w tych dniach w Paryżu i zajmuje się „problemami religijnymi w jednym z krajów pod czerwonym reżimem”. Autor tej pracy, ksiądz Michel, jak nie trudno się domyśleć, jest teologiem, któryemu udało się przez dłuższy czas pracować potajemnie na terenach dawnej Rzeszy, zajętych obecnie przez wojska rosyjskie. Problem walki komunizmu z Kościołem przejmując do głębi chrześcijan wolnego

świata. Chrześcijanie ci wiedzą dobrze o wewnętrznej i istotnej niemożliwości pogodzenia hasel marksistowsko-leninowskich z prawdą Ewangelii. Od dawna również przestali dla nas być tajemnicą metody prześladowania, stosowane przez wyznawców czerwonej gwiazdy w stosunku do obrońców ostatniej i jedynej już dziś bariery, gromiącej drogę do zwycięstwa rewolucji Kremlu nad całą ludzkością. Wolny zachód milczy z podziwu dla męczeństwa, znoszonego przez 350 milionów chrześcijan na olbrzymiej części globu, opianym przez komunizm. Wielu spośród nas zdaje sobie także doskonale sprawę z tej codziennej walki, toczącej w sumieniu przez tysiące wiernych Boga dzieci, których życie 20-ty postawił przed tak dramatyczną próbą wiary. Książki Dufaya i Michela to nowe „S. O. S.”, rzucone światu ze strony bogatoherskiego i świętego Kościoła Milczenia. Uważają

czytelnik tych książek musi sobie jednak postawić pytanie: czy obecny rozwój komunizmu nie jest częścią konajmniej winą samych chrześcijan, ich duchowej obojętności, a może i obojętności na dotychczasowe dzieła ludzkości? Przecież wielu dzisiejszych przywódców komunistycznych, działających w Chinach i w Indochinach, w Afryce i w Indiach, spędziło długie lata w starej, chrześcijańskiej ponoc Europlę, której nienawidzą teraz całą duszą i z której — zamiast uczuć braterskiej miłości — wynieśli zatrute miazmaty ideologii bolszewizmu. Autorzy Książek poświęconych Kościołowi Milczenia, przynajmniej się otwarcie do bledu, popełnionego, ich zdaniem, przez wielu chrześcijan. „Zamknięci od 13-go kwietnia 1950 roku, pisze Michel, w olbrzymim obozie koncentracyjnym, dosłaliśmy do wniosku, że cierpiemy i pokutujemy między innymi za winy, popełnione przez nas samych w niedawnej przeszłości”. Do win tych autor zalicza przede wszystkim brak konkretnych myśli i hasel, które oboz chrześcijański powinien był rzucić młodzieży w chwili wyrastania na arenie dziejów niebezpieczeństwa komunizmu. Drugim bledem było długoletnie lekceważenie komunizmu, któremu przepowiadano dożyłoby nainwne szybka śmierć i pogardliwe zapomnienie. Trzecim bledem katolików, przygotowujących się do starcia z ideologią spod znaku sierpa i młota, była ich niezrozumiała obojętność wobec głośniejszych nieraz krzywd i niesprawiedliwości społecznych. Katolicy męczeni, a cierpiący za żelazną kurtyną, są sygnałem ostrzegawczym dla reszty wolnego świata. W świecie tym — pisze Michel — powinno się wciągnąć wszystkie siły ducha do jednolitej kontratacji przeciwko zakusom komunizmu. Na cele tego działania muszą stanąć ideały jedności i mi-

łości, widoczne przy warsztacie pracy, w domowym ognisku i w miejscach rozrywki. Ideałami tymi odżywać musi robotnik i człowiek nauki, starzec i podrastające dziecko. W następnym artykule przyjrzymy się wnioskom, które ks. Michel podaje pod rozwagę swoim czytelnikom. Mądra książka zmagania Krzyża z czerwonym gwiazdą, kończy się radosnym dla nas podkreśleniem roli miłości: „Dopóki ta cnota ożywać będzie nasze serca i dusze, bezowocne pozostaną wszystkie wysiłki i zakusy komunizmu i skazane będą zgory na przegrana wszystkie próby zagrożeń i zapamiętałych przeciwników Boga”. Witold Kowalski. (Polska Wierna).

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JEZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarzne, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na polce dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOLOWSKI

ADWOKAT
MOWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais.

★ CZY WIECIE, ŻE DZIECIOM NIE POWINNO SIĘ DAWAĆ ŻADNYCH NAPITKÓW ALKOHOLOWYCH I RODZICIE, KTÓRZY TO CZYNIAJĄ SĄ PRZYZYCI NIESZCZĘŚCIA S W Y C H DZIECI.

Stale skargi na niestrawność chleba

(FEP) — Radio i prasa krajowa zajmują się od lat jakością chleba, wypiekanego przez upaństwowione i „uspołecznione” piekarnie w Polsce. Publikowane na ten temat wynurzenia t. zw. „wizji lokalnych” przeprowadzanych przez komisje specjalne i korespondentów pism, usiłujące zlagodzić nastroje ludności, nie wiele pomogły. W wielu bowiem piekarniach, z których reżim powyrzucał dawnych właścicieli, stan sanitarno-higieniczny, brak urządzeń oraz ilość i jakość pieczywa stale „pozostawiają — jak to się pisze w Kraju — wiele do życzenia”. Chleb przeważnie jest wodnisty, z zakalecem, brudny, a nierazdło ze strzępami papieru, szkłem, gwóźdźkami i t.p.

Stale skargi na niestrawność chleba nie odniosły dotychczas żadnego skutku”, że w chlebie znalazł można „strzępy gazet, szkło z butelek, lub kawałki drutu”. „Jakieś dwa lata temu — informuje ów korespondent — piekarnia była prywatna. Chleb i buki smakowały znan-

komie nie tylko mieszkańcom Zagnańska, ale również przyjeżdżającym z Kleci przedstawicielom powiatu. Dziś w piekarni brak jest wielu urządzeń. Nie ma sit do przesiewania maki, bo te, które zostały dawny właściciel piekarni Antoni Zawierski uległy zniszczeniu, a o następne nikt się już nie postarał. Nie trudno więc o gazety, szkło i druty w chlebie... Piekarnia ma jedynie w nadmiarze dym i czad, którym oddychają oblani potem piekarze i czeladnicy. Prosta wentylacja mogłaby temu zapobiec, ale o niej także nie ma kto myśleć...

KŁOPOTY SZEWCÓW W POLSCE

(FEP). — „Tygodnik Demokratyczny” z 19 lipca br. zamieszcza artykuł na temat przydziału skóry przez Powiatowe Zarządy Gminnych Spółdzielni w Polsce. „Najpierw poszedłem — pisze jeden z szewców — to nie było rozdzienka i wogóle w PZGS nie nie wiedzieli. Poszedłem drugi raz to już wiedzieli, że mają być przydziały, ale nie mieli wytycznych. Za trzecim razem było wszystko, tylko skóry nie mieli. A za czwartym razem kierownik powiedział, że przydziały mi nie wyda dopóki swojej książki nie ostepuje w Woj. Zarządzie Gminnych Spółdzielni. Kręka można z tego wszystkiego dostać... Kierownik oddziału Centrali Handlowej w Opolu ustalił inne zasady. Zgłaszającym się po odbiór surowców rzemieślnikom powiada krótko: „Prywatnym rzemieślnikom nic nie wydamy!”

DYKTATORSKIE PRAKTYKI SEKRETARZY KOMÓREK PARTII NA UNIWERSYTETACH W POLSCE

(FEP). — Sytuacja profesorów uniwersyteckich w Polsce jest nie do pozazdroszczenia. Placą im mało, wymagają od nich stosowania się w wykładach do linii Partii, a oprócz tego podlegają oni ścisłej kontroli partyjnych komórek, które działają w każdej wyższej uczelni. Ponieważ sekretarzami tych komórek są często studenci, przeto zdarzają się wypadki, że profesorowie są podporządkowani własnym studentom.

Jak z tego widać, komuniści na dobre zagospodarowali się na uniwersytetach i traktują profesorów gorzej niż traktuje się w wolnym świecie chłopców do psyk. „Głos Szczeciński” krytykuje te porządki, czy to jednak pomoże?

★ Sumienny Czytelnik nie zapomina o wyrównaniu prenumeraty LUDU w odpowiednim czasie.

MOSKWA NIE OPANOWAŁA PRAWOSŁAWNYCH

KROKOWE, (IC) — Jak podaje krakowski „Tygodnik Powszechny” z dnia 17-go lipca br., na konferencji prawosławnego duchowieństwa Finlandii, która niedawno się odbyła, zapadła decyzja utrzymywania dalszej ja-

czności kanonicznej z patriarchatem w Konstantynopolu.

45.000 RODZIN CHŁOPSKICH OSIEDLIŁO SIĘ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

(FEP) — „Trybuna Ludu” z 27-czerwca br. podaje, że w czasie prowadzonej akcji osiedleńczej od roku 1952 osiedliło się na stałe na Ziemiach Zachodnich 45.000 rodzin bezrolnych i matorolnych chłopów, czyli około 200.000 osób. Z tego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych podjęto prace 27.000 rodzin. Osiedlency z Polski Centralnej, którzy objęli w tym czasie gospodarstwa indywidualne, zagospodarowali ponad 100.000 ha ziemi.

Wiadomość ta jest bardzo charakterystyczna. Moskwa stale dążyła i dąży do podporządkowania sobie wszystkich kościołów prawosławnych w państwach zależnych od Rosji Sowieckiej. Próby podobne robione były również w stosunku do prawosławia w Finlandii, mimo iż kraj ten nie został jeszcze opanowany przez komunistów sowieckich. Uchwała prawosławnego duchowieństwa Finlandii utrzymania łączności kanonicznej z patriarchatem w Konstantynopolu jest wyraźną odpowiedzią na zakusy Moskwy do podporządkowania sobie — poprzez patriarchat Moskiewski — prawosławia fińskiego, co byłoby poważnym krokiem w politycznym podporządkowaniu Finlandii Sowietom.

ECHA OBCHODU 200-LECIA ISTNIENIA "PLACU STANISŁAWA" W NANCY (FRANCJA)

Przez parę dni ludzie z Nancy, Metz i okolicy a nawet z całej Francji, Polacy czy Francuzi, mówili i czytali gazety o tej wspaniałej uroczystości, która się rozpoczęła 15 czerwca a skończyła 19 czerwca br. To że postanowiliśmy pojechać do Nancy, aby zobaczyć ten wspaniały pochód w strojach historycznych z czasów Stanisława oraz przepiękny pomnik i wszystkie zabytki po naszym królu polskim Stanisławie Leszczyńskim i przy tej sposobności, skosztować tego tradycyjnego i historycznego wina, które tryskało z fontanny na Placu Stanisława.

W niedzielę rano dnia 19 czerwca br. ujrzałem kierując się do wagonu dzieci polskie, które widać na nabożeństwach polskich w kościele w Metz. O godz. 8.30 zajęliśmy do Nancy, gdzie przed dworcem zauważyłem wielkie napisy czerwonymi literami na białym płótnie: "Święto Stanisława od 15 do 19 czerwca".

Wszystkie ulice i place jak i domy miasta ozdobiły przepiękne napisy, girlandy itd. W nieomal wszystkich wystawowych oknach, obrazach, figurach, w strojach narodowych z czasów Stanisława i wiele innych zabytków po naszym królu. A że do pochodu było jeszcze dużo czasu, więc pobiegłem do kościoła N. D. de Bonsecours do tego, gdzie nasz wielki rodak polski Stanisław Leszczyński stale uczęszczał ze swą pobożnością wraz z małżonką i dziećmi. Modlił się gorliwie tam, gdzie teraz spoczywa ze swoją małżonką. Świadczą o tym wspaniałe, olbrzymie, grobowce wyrzeźbione z białego marmuru. Oglądając jeszcze można inne zabytki historyczne, jak lawki kościelne, na których się modlili itd. W centrum miasta znajduje się b. ładny park Olry, z różnymi egzotycznymi drzewami i stawami, po których płyną białe, zaspłone labirynty.

Z katedry prowadzi droga, przez piękne bramy ręcznie, artystycznie wykute z żelaza, pokryte prawdziwym złotem, na "Plac Stanisława", gdzie na środku, przed ratuszem wznosi się olbrzymi pomnik naszego rodaka, króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Pomnik jest tak zachowany, jak gdyby był dopiero dzisiaj postawiony. Tujejsi mieszkańcy, w dowód wdzięczności postawili ten pomnik już 200 lat temu, od budowniciweli miasta Nancy, królowi Stanisławowi. Z przodu pomnika widnieje wielka tablica, z białego marmuru a na niej napis: "Stanisław Leszczyński, król polski i książę lotaryński, panował tutaj od 1743—1763".

Wchodząc do ratusza przy samym wejściu, po prawej stronie na wywyższeniu, ustawione zostały, artystycznie wykonane z czekolady, fontanny z bramami i figurami, w oryginalnych strojach z czasów Stanisława — sceny jak wzięcie z bajki a zapach świeżej czekolady unosi się nakoło w powietrzu.

Te przepiękne bramy wyglądające jak cudo świata

otaczają ten plac i stanowią jego wejście. Olbrzymie fontanny podczas trwania uroczystości Stanisława, tryskały prawdziwym czerwonym winem, którego smak słynie wszędzie. Dziewczęta w strojach narodowych uwiły się zwinnie, uprzejmie, podając najpierw higieniczny kubek, na którym widnieje napis: "Pamiętajka z Nancy rok 1755—1955" a później napiewają kubek szlachetnym winem.

O godz. 16 przy głównej ulicy St. Dizler rozpoczął się pochód. Z bram św. Mikołaja wychodził pochód i słychać głosy muzyki. Po obu stronach ulicy skład rusza pochód (od kościoła św. Piotra aż na plac Stanisława) pełno ludzi, nawet nie można się przedrzeć z jednej strony ulicy na drugą. Nareszcie widać na przodzie pochodu na koniach w strojach historycznych jadących kawalerystów a za nim orkiestra i piechota, za piechotą trębace królewscy, którzy oznajmiają, że nadjeżdża król polski i książę lotaryński. Historyczna karoca królewska, zaprzęgnięta w czworok koni a w niej nasz rodak król polski Stanisław Leszczyński ze swoją małżonką królową i dziećmi. Przy karocy, postępuje asy-

sta hajduków i dwóch królewskich, w następnych dwóch karocach. Na widok króla i królowej słychać głośno wylatywa na ich cześć: "Niech żyje król Stanisław" a następnie postępują damy królewskiego dworu.

Na przestrzeni 5 km, gdzie postępowali orszak królewski, zgromadził się przeszło sto tysięczny tłum a jak tylko okiem sięgnąć mówię ludu. Z wielkim zaniem opuszczano tę okolicę odbudowaną przez dobrego gospodarza króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego, który już 200 lat nie żyje, a mimo tego lud z całej Nancy i okolicy go szanuje i kocha po wieki! Tak czasem bywa, że my Polacy nie umiemy docenić naszych przodków, a ten król tulać musiał opuścić swój kraj rodzinny, bo własni rodacy nie chcieli go słuchać a tu na obczyźnie obcy naród go tak kocha, szanuje i wzywać pamiętki po nim zachowuje, czci i cen!

Pociąg rusza. Z okna widać to przepiękne miasto, które przemawia do nas swymi wszystkimi historycznymi pamiętkami, drogiemi sercu każdego Polaka — miasto odbudowane przez naszego króla rodaka polskiego. X.X. ("Narodowiec")

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKULY ZIMOWE Z OGRÓMNOGO ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

CASAS PERNAMBUCANAS

Praca Tiradentes 562 i Avenida República Argentina. 4.095, Portão - CURITIBA

Mówi się po polsku

RADIO POLSKIE 'ŚWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wiecior), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilometrów, 535 metrów.

SLUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'ŚWIT'

AUDYCJA POLSKA w "Radio Cultura do Paraná" w każdy czwartek od godz. 20-jej, na 30 do godz. 21-jej, na fali 322,5 m., 930 kilometrów.

POZYTECZNE PISMO ANTYKOMUNISTYCZNE "OLTRECORTINA"

W lipcu b. r. żywo i interesująco redagowany tygodnik "Oltrecortina", wychodzący we Włoszech w języku włoskim, obchodzi pierwszą rocznicę ukazania się pierwszego numeru. "Oltrecortina" redagowane przez red. Karola Kleszczyńskiego, po ogromnych trudnościach, zdołało się ustalić nie tylko na rynku włoskim, ale i międzynarodowym. Dowodem tego mogą być liczne odnośniki w piśmie prasy włoskiej i międzynarodowej, jak również nakład pisma, który doszedł do 50.000. Pismo obecnie wychodzi w przyjemnej szacie graficznej, bogato ilustrowane na kolorowym wkładku.

"Oltrecortina" przynosi wielką ilość wiadomości i sensacyjnych zdjęć, jak np. fotografie bolszewickich generałów w mundurach krajów okupowanych, fotografie zbrodni komunistycznych, reportaże z życia w "raju bolszewickim" i t.d. Pismo porusza problemy wszystkich krajów okupowanych przez URSS, nie wyjącając i Azji. Artykuły bogato udokumentowane, opracowane są przez znanych pisarzy uchodźczych i przez uczonych i dziennikarzy włoskich.

Ośrodek na czele którego stanął red. Karol Kleszczyński, prowadzi bezpośrednią walkę z komunizmem po zakładach fabrycznych. Zadaniem jego jest bowiem ostrzeżenie włoskiej opinii publicznej przed niebezpieczeństwem komunistycznym, za pomocą przedstawiania tragedii krajów okupowanych przez bolszewickie reżimy. Oprocz wydawnictwa "Oltrecortina" ośrodek wydaje również czterostronicowe pismo "Notizie in breve" w nakładzie 20.000, stosując propagandę porównawczą. Wydawnictwa ośrodka docierała do najdalszych zakątków kraju a przede wszystkim ro rak robotników i rolników, okamywanych przez komunistyczną propagandę i przez nią wyzyskiwanych.

Akcja więc, godna uznania, winna być poparta przez tych wszystkich, którzy przez walkę z komunizmem pragną przyczynić się do przekonaniam rządu i opinii Zachodnich Mocarstw o konieczności wyzwolenia państw środkowo-wschodniej Europy, jeżeli świat pragnie żyć w pokoju.

Kierownictwo ośrodka za prasą do współpracy ukochodźców wszystkich krajów okupowanych przez bolszewickie reżimy.

Korespondencje należy kierować: Milano, Casella Postale 923 albo Roma, via Liburno 6.

POSZUKIWANIE!

Poszukuję starszego małżeństwa, bezdzietnego, o grodnika-podwózkowego i gospodyni-kucharki.

Eventualnie starszej osoby gospodyni-kucharki, samotnej. Proszę o podanie życiorysu i warunków pod adresem: Bragança Paulista, Cx. p. 63. S. Humnicki.

Bitwa Warszawska

(Z audycji Radia "Świt")

W dniu dzisiejszym obchodzimy 35-tą rocznicę Bitwy Warszawskiej. Powalona została w niej potęga olbrzyma — Rosji Sowieckiej, zapoczątkowane nasze nad krajem knuta i katolicy zwycięstwo. Jednocześnie zahamowany został pochód ideologii powszechnego niewolnictwa na Zachód.

Ten ostatni fakt nie był nigdy przez Zachód należycie oceniony, a nawet zrozumiany, dziś zaś po upływie trzydziestu pięciu lat pokryła go już mgła niepamięci. Zresztą na kogo innego nie na nas zwrócić się oczy potęg tego świata. Oto zbrodniarze wojenni, mordercy i kaci milionów ludzi bezbronnych, starców, kobiet i dzieci idą w górę, — liczą się z nimi, szanują, prawie miłują.

Żle się skończy powyższe umizgi. Są one patologicznym objawem choroby organizmu niektórych europejskich społeczeństw, — musi nastąpić kryzys. Dlatego też, mimo ostatniej Konferencji w Genewie, jesteśmy obecnie bliżej wybuchu ogólnego konfliktu, niż byliśmy przedtym. Wierzmy, że skończy się on zwycięstwem świata ludzi wol-

nych i wtedy, na szalę wagi ludzkiej sprawiedliwości do naszego wkładu z drugiej Wojny Światowej dorzucimy cały ciężar Bitwy Warszawskiej, która przez lat tyle chroniła narody ceniące wolność od jej utraty.

Fakty, które niechybnie nadejdą, zwiększą znako-

micie wartość polskiego wkładu do sprawy ludów na całej kuli ziemskiej i zrozumiane zostanie nareszcie nasze hasło: "Za wolność naszą i waszą!" Dopiero wtedy postawi historia ostatnią kropkę po "Bitwie Warszawskiej" i zacznie się nowy jej rozdział, na nowej pisany karcie.

HUMOR

NU I CO?

Tego łotra Sonnenbluma długo szukał Karpeles i nigdzie nie mógł go znaleźć. A wściekły był na niego o tę historię z weksłami, że coś okropnego! Wreszcie spotyka go na ulicy.

— Ty, łobuz, ty ganew, ty cham! Nareszcie cię widzę! Takich jak ty rabusiów trzeba wieszać na latarniach! Bydło, psiakrew!

Sonnenblum milczy. Kilku przechodniów przystaje i przysłuchuje się awanturze.

— Oszust! Świnia! Zebym miał przy sobie rewolwer, dołym ci tutaj na miejscu dał w mordę! Grandziar! Złodziej! Ostatni podlec!

Sonnenblum milczy. Tłum zbiera się coraz większy, Karpeles pieni się:

— Choroba żeby cię zdusiła! Szlag żeby cię trafił, ty łotrze! Rolicie zwołam, do więzienia cię wpakuję, ty wyrostku robaczkowy społeczeństwa, ty zbrodniarzu! ty bandyto!

Sonnenblum milczy. Słucha z ciekawością wymyśłów Karpelesa, aż wreszcie odzywa się:

— Bardzo dobrze mu powiedziałeś. I co on na to?

PRAWA

Ktoś, przeglądając kodeks karny, westchnął:

— Jak tu żyć? Kilka tysięcy paragrafów przeciwko jednemu człowiekowi!

REKOMENDACJA

Śwat zaprowadził kandydata do małżeństwa na obiad do przyszłych teściów.

Siedzą przy stole. Śwat szepetem do młodzieńca:

— Niech pan zauważy, jak tu dostatek panuje! Srebrne nakrycia, kryształ, porcelana... Poznać solidarność gospodarzy...

Młodzieniec sceptycznie:

— E, srebro, kryształ, porcelana — wszystko to pewno pożyczone...

— Ależ panie, — mówi swat, — toby tym ludziom co pożyczony!

NA FARMIE

Wedrowny fotograf:

— Proszę się rozesmiać. Farmer: — Czy głośno?

SKZOCKA GOŚCINNOŚĆ

Szkot zwołał swego przyjaciela do telefonu.

— Masz dzisiejszy wieczór zajęty?

— Nie.

— A jutrzejszy?

— Nie.

— A jesteś zajęty w piątek wieczorem?

— Nie.

— A cóż robisz w sobotę?

— Tego wieczoru jestem zajęty.

— Hm, szkoda, chciałem cię w sobotę poprosić na wieczerek.

PROGRAM DLA KOMUNISTÓW

Ciekawostką napewno będzie informacja, że Głos Wolnej Polski nadaje specjalne programy dla... komunistów w Polsce. Są to audycje, demaskujące dygnitarzy i kacyków komunistycznych, mające na celu sygnalizowanie, iż ich działalność jest znana Polakom na Zachodzie, choć chroni ich obecnie system sowieckich rządów oraz żelazna kurtyna.

"Programy te mają pod dostatkim materiałów informacyjnych o ludziach i ich postępowaniu, zebranych od uciekających na Zachód urzędników rządowych i funkcjonariuszów bezpieki. Programy te służy niepokój w kadrcie służbów komunizmu, działają hamując na rządowe środowiska, stępują ostrza wystąpienia władz policyjnych i administracyjnych".

Dr. med. GABRIEL NOWICKI

(Lekarz Klinik warszawskich, paryskich i berlińskich), były profesor Uniwersytetu Parńskiego.

Przyjmuje przy Apteczce Stellfeld (Praca Tiradentes) od godz. 11-jej do 1 p.p.

SAÚDE FÓRÇA

HÆMATOGEN

D. HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.

Caixa Postal 705 - Curitiba

GOSPODARZ PRAKTYCZNY I ZAMIĘLOWY

Potrzebny do zagospodarowania "mata virgem" przy linii kolejowej Santos — Juquiá, o 7 km. od stacji kolejowej. Zgłoszenia z życiorysem, referencjami i warunkami: Sr. MAREK, Rua Canuto do Val 115 (Santa Cecilia) SÃO PAULO.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj I NAJWIĘCEJ MA ZAUFAŃIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAŃJIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRACA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

INSTYTUT

Dr. ALEKSANDRY LWOW

B. asyst. Szpitala św. Łazarza w Warszawie (chorób skórnych i wenerycznych) Lek. odpow. Dr. N. Belliboni.

Leczenie chorób skórnych, włosów, paznokci. Kosmetyka lekarska. Leczenie trądzika, skóry suchej, tłustej, zwiędłej i innych defektów cery. Radykalne usuwanie blizn, brodawek, plam, piegów, rozszerzonych naczyń i zbytecznego uwłosienia.

SÃO PAULO: rua Aurora 408, ap. 42. — Od godz. 14,3 — 18.

Dr. Ryszard Kopruszyński

LEKARZ-CHIRURG

Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje. Konsultorium: Rua Demembargador Westphalen n. 149. Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone.

Rezydencja: Rua Alferes Poli n. 1152.

WINCENTY ROZWALKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO

KUPIUJE I SPRZEDAJE

Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium — Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki — Baterie — Maszyny — Części Samochodowe.

Piact jaknajlepsze ceny na rynku.

Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470, Praca da Estação

Komu chodzi o waloryzacje wkładów lub o budowę rezydencji, niech obejrzy najbardziej pod tym względem obiecujące tereny na

JARDIM DA LUZ

położone przy nowej autostradzie Kurytyba — Parana-gua, która otrzyma wkrótce nową nawierzchnię asfaltową.

Ze względu na swe znakomite położenie oraz wygodną cenę rozłożoną na 60 rat są te tereny najtańsze w całej Kurytybie. Bez zaliczki, raty miesięczne począwszy od 500 krzyżów.

Biurowo AL. JOÃO PESSOA, 106, SALA Nr. 806.

Ś. + P.

Kazimierz Grabowski

Polska kolonia w Benjamin Constant i Braço do Norte w salezjańskiej parafii Massaranduba, stan Sta. Catarina, odkryła się załobą, bo dnia 28 maja tegoż roku przeniosła się do wieczności p. Kazimierz Grabowski, lat 46, bardzo ceniony i kochany przez wszystkich a przede wszystkim gorliwy katolik, pociągający innych do naszej wiary świętej przez swoje przykładowe życie. Pozostawił w głębokim smutku panią Stanisławę z Kazimierskich Grabowska, pobożną żonę z 7-ma małymi dziećmi.

P. Kazimierz Grabowski poddawał się kilka razy bolesnym operacjom. Duszpasterze ze Zgromadzenia Salezjańskiego Ks. Bosko, przyniosli mu często komunie św., by Pan Jezus osłodził mu długotrwałą chorobę.

Ks. Antoni M. Kuczerowski, proboszcz tutejszej salezjańsko-polskiej parafii zaopatrywał go na drogę wieczności świętymi sakramentami. Bardzo liczni rodacy nawet z odległych okolic modlili się podczas mszy świętej za wieczny odpoczynek dla p. Kazimierza, którego zwołki spoczywały w kościółku Matki Boskiej Różańcowej, na pięknie ubrany katafalku.

Obecnie rodziny Grabowskich i Kazimierskich, pragną za pośrednictwem łubianej gazety LUD złożyć jak najserdeczniejsze "Bóg zapłać" czcigodnym duszpasterzom, rodakom, którzy odwiedzali i brali udział w pogrzebie p. Kazimierza a zarazem proszą uprzejmie o jedno "Zdrowaś Maryjo!" za zmarłego, co odeszł do krainy wieczności, by u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej modlił się za osieroconą rodzinę, za rodaków rozproszonych po całym świecie i za biedną Polskę.

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA CZWARTA

DYPLMATYKA I LOWY

TREŚĆ

(CIAĞ DALSZY 30)

Zerwał się — i widzenie zaraz uleciało,
Przestraszone łoskotem. Czekał — nie wracało!
Tylko usłyszał znowu trzykrotne stukanie
I słowa: "Niech pan wstaje, czas na polowanie!
Pan zaspasł". Skoczył z łózka i obu rękami
Pchnął okienicę, że aż trzasła zawiasami
I, rozwarzył się, w obie uderzyła ściany;
Wyskoczył, patrzył wkoło zdumiony, zmieszany —
Nie nim wiedział, nie dostrzegł nieczyjgo śladu.
Niedaleko od okna był parkan od sadu:
Na nim chmielowe liście i kwiciste wieniec
Chwiały się. Czy je lekkie potrąciły ręce?
Czy wiatr ruszył? Tadeusz długo patrzył na nie;
Nie śmiał iść w ogród, tylko wsparł się na parka-

[nie,
Oczy podniósł i, z palcem do ust przyściśnionym,
Kazał sam sobie milczeć, by słowem kwapionem,
Nie rozerwał milczenia — potem w czoło stuknął,
Niby do wspomnień dawnych, uśpionych w niem
[pukał,
Na koniec, gryząc palec, do krwi się zadrasnął
I na cały głos: "Dobrze, dobrze mi tak!" wrzasnął.

We dworze, gdzie przed chwilą, tyle było krzyku,
Teraz pusto i głucho, jak na mogilniku;
Wszyscy ruszyli w pole. Tadeusz nadstawił
Uszu i ręce do nich, jak trąbki przyprawił,
Słuchał, — aż mu wiatr przyniósł, wiejący od pu-

[szczy,
Odgłosy trąb i wrzaski polujące tłuszczy.
Koń Tadeusza w stajni czekał osiodłany;
Wziął więc flintę, skoczył nań i, jak opętany,
Pędził ku karczmom, które stały przy kaplicy,
Kędy mieli się rankiem zebrać obławnicy.

Dwie chyliły się karczmy po dwóch stronach drogi,
Oknami wzajem sobie grożące, jak wrogi:
Stara należy z prawa do zamku dziedzica,
Nową, na złość zamkowi, postawił Soplica,
W tamtej, jak w swem dziedzictwie, rej wodził
[Gerwazy,
W tej najwyższe za stołem brał miejsce Protazy.

Nowa karczma nie była ciekawa z pozoru.
Stara — wedle dawnego zbudowania wzoru,
Który był wymyślony od tyryjskich cieśli,
A potem go Żydowie po świecie roznieśli:
Rodzaj architektury, obcym budowniczym
Wcale nieznanym; my go od Żydów dziecym.

Karczma z przodu jak korab, z tyłu jak świątynia:
Korab, istna Noego czworogranna skrzynia,
Znany dziś pod prostakiem nazwiskiem stodoły;
Tam różne są zwierzęta: konie, krowy, woły,
Kozy brodate — w górze zaś ptaactwa gromady
I ptaków choć po parze; są też i owady.
Część tylna, na kształt dziwnej świątyni stawiona,
Przypomina z pozoru ów gmach Salomona,
Który pierwsi, ćwiczeni w budowań rzemiosle,
Hiramscy na Syonie wystawili cieśle.
Żydzi go naśladują dotąd we swych szkołach,
A szkoła rysunek widny w karczmach i stodołach.
Dach z dranic i ze słomy, spiczasty, zadarty,
Pogięty, jako kołpak żydowski podarty.
Ze szczytu wytryskują krużganku krawędzie,
Oparte na drewnianym licznym kolumnie rzędzie.
Kolumny — co jest wielkie architektów dzieło —
Trwałe, chociaż wpoli zgnite i stawione krzywo,
Jako w wieży pizańskiej — nie podług modeliów
Greckich, bo są bez podstaw i bez kapitelów;
Nad kolumnami biega wpółokrągłe łuki,
Także z drzewa, gotyckiej naśladownictwo sztuki.
Z wierzchu ozdoby sztuczne, nie rylcem, nie dió-

[tem,
Ale ręcznie ciesielskim wyrzeźbione skłutem,
Krzywe, jak szabasowych ramiona świeczników;
Na końcu wiszą galki, coś nakształt guzików,
Które Żydzi, modląc się, na łbach zawieszają
I które po swojemu "cyces" nazywają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRZYBY - OWADOMORKI ZWALCZAJĄ SZKODNIKI

Są grzyby, które — w przeciwieństwie do grzybowo np. jadalnych — nie potrafią żyć w ściółce leśnej, lecz pasyżują na żywych roślinach i zwierzętach, z organizmów ich czerpiąc gotowe już soki. Grzyby te powodują liczne choroby roślin i zwierząt. Należą do nich m. in. owadomorki (Entomophthoraceae) które atakują dojrzałe postacie owadów oraz ich larwy i poczwarki.

Owadomorki występują w różnych miejscach, jednak częściej można je spotkać tam, gdzie jest stale w obfitości wilgoć. Brzeży strumieni, potoków, zacienione miejsca szczególnie sprzyjają rozwojowi tych grzybow. Niektóre gatunki dobrze znoszą i suchsze środowisko, jednak do wytwarzania zarodników niezbędna im jest wilgoć.

Wilgotna i mglistą pogodą sprzyja również rozwojowi owadomorków i podczas takiej właśnie pogody owady stają się łapem owych grzybow. Niektóre owady porażone przez grzyba-owadomorka na krótko przed śmiercią pełzną do góry, na najwyższe partie różnych roślin i tam giną. Grzyb natomiast rozwija się dalej w martwym ciele owada i wytwarza zarodniki, które rozszerzają się tem łatwiej, że porwane zostają przez wiatr z wierzchołków roślin.

Inne znowu zarażone grzybem owady zachowują się w odmienny sposób. Szukają cienia, wchodzi więc na dolną powierzchnię liści roślin, rosnących na miejscach zacienionych. I to również ma znaczenie dla rozszerzania zarodników.

W umiarkowanych warunkach klimatycznych występuje kilka gatunków owadomorków, które porażają różne grupy owadów. I tak np. grzyb Empusa grylli atakuje różne gatunki świerszczy, chrząszczy i motyli, zarówno pod ich postaciami larwalnymi, jak i dojrzałymi. Inny grzyb — Empusa aphidis — poraża mszyce, powodując w

odpowiednich warunkach epidemie wśród tych owadów. Na uwagę zasługuje Empusa muscae, grzyb porażający muchę domową. Powoduje on niekiedy epidemiczne zamieranie much w okresie jesienno-zimowym.

Zarodniki grzyba przyklejają się do włosków na ciele muchy, kielkują — wytwarzają grzybnie, która najczęściej przez tchawki albo przez cienkie części skóry na spodzie ciała przenika do wnętrza. Wewnątrz ciała muchy grzybnia rozwija się przede wszystkim w tkance tłuszczowej, tworząc strzępki opatrzone przegrodami, które po krótkim czasie rozpadają się na regularne grube kawałki o zmiennej formie i wielkości. Rozmnażają się dalej przez pączkowanie i podział, a przez naczynia krwionośne zostają rozwiezione po całym ciele, tak że po 2 do 3 dniach muchy są jak gdyby wypchane grzybem.

Wówczas przyczepiają się one ssać do ściany, szyby czy lustra i kończą swój żywot. Ale grzybnia rozwija się dalej, w pewnym momencie przebiega solące ciała i wytwarza zarodniki. Wskutek silnego pobrania wody strzępki grzybow pękają i wyrzucają zarodniki, które — ulatując w powietrze, tworzą wokół muchy jak gdyby aureole.

Jeżeli wyrzuczone zarodniki trafi w przelatującą muchę, wówczas przylepia się do jej ciała — i cykl rozwojowy owadomorka znowu przebiega — jak wyżej.

Zjawiska powyższe nasuwały ucytonym myśl zwalczania szkodliwych owadów przy pomocy owadomorków. Przeprowadzone próby zwalczania niektórych owadów szkodliwych ta biologiczną broń daly dobre wyniki. Np. przy pomocy owadomorka Entomophthora sphaerosperma zwalczano bielnika kapustnika — wroga kapusty powodując w 80 procentach zakażenie i śmierć tego szkodnika.

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 56)

— I nie pana nie obchodzi prócz morza? Ach, wiem o tem. A jednak chce z panem na ten temat dysputować.
— Uważam, że serce zawsze powinno iść w parze z rozumem.
— Czy pan się pytał rozumu, jak Halszkę miłował?
— Tak.
— I rozum panu zezwolił?
— Oczywiście. Na jednym brzegu wrosliśmy.
— Więc trzeba, jak kwiaty na jednym brzegu wzrastać, by się miłować.

— Pod jednym polskim niebem.
— Czy nie wystarczy powiedzieć: "pod niebem"?
— Nie. Gdyż niebo nie jest wszędzie jednakowe.
— A tak. Wasze, polskie, posiada specjalne zachmurzenia i... częste opady atmosferyczne.
— Właśnie. I dlatego trzeba przywyknąć do tego klimatu i... pokochoać go nie tylko w złociste dni, ale i w dzidyście miesiące.

Gertruda uśmiechnęła się.
— Chce mi pan, jako Niemkę...
— Nie mam zamiaru pana urazić — przerwał jej Romuald — nie miałem nawet tej myśli.
— Więc lubi mi pan troszeczkę?
— Gdy pani jest szczerą.

— Jestem nią zawsze. Wreszcie nie poruszajmy tego tematu, bo szczerosc moja, jak morze w czasie przypływu, występuje z granic. Chcę wyzbyć się tej zgubnej szczerosci, która nie daje mi nic dobrego. Ale już idę. Zobaczą, czy Hans wrócił. Przepraszam, więc pana na chwilkę.
Mówiąc to, Gertruda powstała i skierowała się ku wyjściu. Już w drzwiach odwróciła się i rzekła:
— Czysta domowa nieraz bardzo źle wpływa na nerwy. Powiedziawszy to wyszła. Za drzwiami szepnęła:
— Zobaczymy.

Jej twarz nagle zmieniała się. Opadła maska. Stała się sobą.
— Zobaczymy — powiedziała już głośnie, przechodząc przez jadalnię.
— Hilda! — spytała, wszedłszy do kuchni — czy Hans już wrócił?

— Nein, Fraulein.
— Jak wróci, niech Antosia mi da znać. Na wszelki wypadek kolację trzeba przyszykować na pięć osób.
— Gut.
— Zrobi Hilda sznycel z kartoflami, krem. Antka niech wodę sodową przyniesie. Trzeba ją poganiać, żeby na czas było wyszko.

— Ta dziewczyna tylko się po podwórzu waleśa...
— Trzeba ją wziąć w karby.
— Stara nie pozwala krzyżać na nią.
— Krzyżać nie trzeba... tylko przypilnować, żeby do pracy się wzięła. Wiecej pamiętajcie, co wam powiedziałam: Hans jak wróci — Antosie do mnie przysłać i kolację na czas zrobić.

Gertruda wyszła, Hilda wyjrzała z kuchni. — Antka! — zawołała.

J. ZIÓLKOWSKA



Antosia miała właśnie udąć się pod okienko Halszki i musiała zawrócić z połowy drogi.

Panna Kluk, wyszedłszy z kuchni, nie udała się do salonu, a przeszła do swego pokoju. Przypudrowała twarz, ukarminowała usta, poprawiła fryzurę i czas jakiś stała przed lustrem, wpatrując się w swoje oblicze. Dostrzegła siną żyłkę na skroni.

— Takie, choćby fikcyjne wzruszenia są zgubne... przedź postarzę. Zbyt reaguje każdy mój nerw na odegrana komedie. Powinam odpuścić. Dobrze, że jutro odjeżdżę. Ale... wróci. Musi wróci!

Spojrzała w zwierciadło. Rudawo-blond włosy opadły na białe czoto, oczy jarzyły się szmaragdowym blaskiem, purpurowe usta krwawą rysą przeczyniały białe oblicze.

— Czyż mnie nie kocha? To niemożliwe! Musi zapomnieć o tej dziewczynie. Ja muszę zwyciężyć!
Przymknęła powieki. Na ustach jej igrał drwiciący uśmiech.

— Trzeba iść — szepnęła. Skierowała się ku drzwiom.

— A jednak dobrze, że on jutro odjedzie — pomyślała, wychodząc z pokoju: — jestem zmęczona.

ROZDZIAŁ LIV

Po wyjściu Gertrudy z salonu, Romuald czas jakiś siedział ze zmarszczoną brwią.

— Dlaczego odrzucił nie przerałem tej nieci sympatii, która nas łączyła? — myśli niezadowolony: — dlaczego ona pragnęła wyświetlić sprawę zniknięcia Halszki? Chyba, żeby mnie przekonać o jej śmierci... Halszka... — szepce Romuald — Halszka...
Usta mu drża.

— POCO tu jestem? Dlaczego stąd nie idę? naco czekam? — zadaje sobie pytania, obrzucając oczyma salon. Wzrok jego przesuwa się po drogich dywanach, zaścielających podłogę, zatrzymuje się na stolikach nakrytych, misternej roboty, serwetkami i na poduszkach, rzuconych na aksaminne fotele. Burza nagle zrywa się w sercu porucznika. Z pasją odsuwa poduszkę, leżącą na kanapie, jakby ją cisnąć chciał precz od siebie. I nagle oczy jego zatrzymują się na hafcie. Wzrok łagodnie, Romuald wpatruje się w przepięknie wykonany obrazek: Na wzburzonych falach kołysze się okręt, na brzegu stoi dziewczę z wyciągniętymi rękami, jakby zastępie w rozpacznem oczekiwaniu. Sino-czarne bałwany pletzą się,

Okrętowi grozi niechybne zatonięcie. Widzi to dziewczę i rysy jej twarzy, jak również wyciągnięte rozpacznie ręce, wskazują na to, jaki niepokój przerywa w tej chwili. Wtem oczy Romualda podnoszą się wyżej, ku chmurnemu niebu i spostrzegają złociste promienie słońca, wydostające się zza chmur. Kilka złotych promyków padło na wodę i ozłocilo grzybioty ponurych fal. Wzrok Milszewskiego znowu przenosi się ku dziewczynie, jakby jej chciał powiedzieć:

— Wróci twój ukochany.
Bo jasnym jest, że ktoś jej drogi na tym okręcie przebywa. Inaczej nie miałaby takich beżmiernie smutnych oczu. Romuald odczuwa sympatię ku tej dziewczynie z pięknego haftu.

Ma wrażenie, jakby to był wizerunek kogos mu drogiego. Przeżywa z nią ten niepokój, ból i tęsknotę, jaka na jej twarzy się maluje.

— Halszko — szepca znowu usta porucznika i ręka, mimowoli, wyciąga się do tego, tak artystycznie odwzorowanego, obrazka. Przypatruje się mu z dziwnem serca drżeniem. Wtem wzrok jego pada na fale, tuż niemal u stóp dziewczyny. Romuald jak nieprzytomny zrywa się z miejsca. Twarz ma zaciemniona.

Huragan myśli przemyka w jednym momencie. Oczy wpijają się w ten skrawek materiału, na którym wśród szaro-sinych fal srebrzysta nitka wije się wyszycie imię: Halszka S.

Czy go wzrok myli? Czy halucynacja go zwodzi? Nie. Najwyraźniej srebrzą się literki, z których tworzy się imię jego ukochanej.

— Halszka S. — powtarza Romuald bezdźwięcznie — Halszka S. — a serce mu drga jakby wyskoczyć z piersi chciało.

Wtem wchodzi Gertruda. Jej wzrok pada na wzburzoną twarz porucznika. Zdaje się jednak nie dostrzegać tego, bo uśmiecha się słodko i mówi:
— Przepraszam, że nieco dłużej zabawiłam, gdyż musiałam kucharek wydać dyspozycję co do kolacji.

Romuald zdaje się nie słyszeć jej słów. Wzrok jego błądzi po poduszce, leżącej na kanapie, a z ust nagle wyrwa się szepc: — Halszka S.

Gertruda zdziwiona na niego spogląda.

— Co panu? — pyta.

Romuald nie odpowiada. Panna Kluk siada na fotelu. Prosi porucznika, by zajął miejsce, Romuald machinalnie czyni zadość zaproszeniu, a siadając wskazuje na leżącą obok poduszkę.

Gertruda bierze ją w ręce i uważnie jej się przypatruje. W oczach jej rozgorzał żył ogień, ale opanowuje się i na usta wywołuje słodki uśmiech.

— Czy ten obrazek wywarł na pana takie wrażenie? Milszewski pochyła się ku niej i rękę kładzie na falach morza u stóp dziewczyny, na których wije się srebrna nitka, tworząc imię. Oczy Gertrudy błysnęły gniewem, a usta rozwarły się, jakby miało z nich paść ostre słowo, lecz po chwili wybiega z nich jeden tylko wyraz:

— Dziwne...

— Skąd pani tę poduszkę ma? skąd? — pyta gorączkowo porucznik.

— Kupiłam — odpowiada Gertruda obojętnie.

— Gdzie?

— W Gdańsku.

— To niemożliwe!

— Owszem. Wreszcie jestem pewna, że pan myli się co do wykonawcy tej roboty. Czyż jedna Halszka jest na świecie?

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.

400,00 pela sua bateria usada

Troque agora sua bateria usada, dando-a como parte do pagamento de uma novinha em folha, de PRIMEIRA LINHA e da afamada marca GOOD YEAR, garantida por 12 meses.

PREÇOS DE TABELA

15 PLACAS	1.195,00
17 PLACAS CAIXA BAIXA	1.265,00
17 PLACAS CAIXA ALTA	1.390,00

Aproveite esta oferta especial do MÊS DAS BATERIAS em

HERMES MACEDO S/A.

RUA JOSÉ LOUREIRO, 481

RUA MARECHAL FLORIANO, 814

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK
Zabawiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych, żyłki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

DRUT GŁADKI GALWANIZOWANY
NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW
CIĘŻAROWYCH. — SULFAT MIEDZIANY.
Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką.
Likwiduje się płaszcze damskie po Cr\$ 300,00.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY ORUZ MACHADO.

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozajki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Koła kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICI, 419

CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANA

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żyłaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 24. Edifício S. Lourenço — Curitiba.

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322 Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów tekstylnych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędne ubrania męskie i kobiece. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

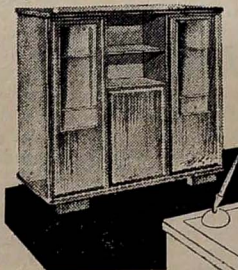
RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swoj do swego!

Das Fabricas CIMO

para o conforto do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANA

DR STANISŁAW BEMBEŃ

Lekarz — Klinika ogólna i leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba - Telefon 4376

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia. Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasłona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE!

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg - Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żyłki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 65.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527

Rezydencja: Cem. Araujo, 970
KURITYBA — Telefon 424

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku. Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyclinic Medical School and Hospital.
Konsultorium: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935.
Rezydencja: Rua Conselheiro Araujo, 454 - telefon 4483.

Casa da Borracha

STIER & STIER
Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

ISKIERKI

★ Były lekarz Korpusu Marynarskiego, dr. Thomas Terpinas, lat 32, z Indianapolis, Indie, znalazł się w krytycznym stanie w szpitalu w rezultacie otrzymanej ciężkiej rany w pierś podczas gwałtownego sporu, jaki wywiązał się między nim a dr. Stanley W. Webster, dentystą należącym do sztabu Stanowego Szpitala dla Chorych Umysłowo, w Richmond. Dr. Webster jest byłym oficerem marynarki. Do kiótni między nimi doszło na tle wzajemnych docinek słownych i obrony zasług swych bróh, po całonocnej pijatyce w pokoju hotelowym. Webster tłumaczył się, że strzelił do Terpinasa, gdy ten go uderzył. Obaj spotkali się na konwencji Stow. Dentystów Stanu Indiana. Policja zatrzymała dra. Webstera pod kaucją \$2,000 do sądowych przesłuchań.

★ 50 gości w Weronie (Włochy), zatrutych potrawami na przyjęciu weselnym przewieziono do szpitala.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESITIVOS
usar:
ELIXIR WESTPHALEN

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robotą gwarantowaną i szybką. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781
(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA — PARANA

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

VIDRAÇARIA VITRAUX



Szkle, Lustra, Rzeźby, Obrazy, Wyroby Artystyczne z Drzew, Naczynia Porcelanowe, Kryształ, Dewocjonalia, Politura i Szlifowanie szkła. Wstawia się szyby.

REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Xx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANA - BRASIL

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria).
BRASIL, MINERVA 15, SUÍSSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacareizinho, Paranaguá, Antonina, Iratí e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWISIE PO POLSKU

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

Um Cantinho Polonês

A Felicidade do Lar

Mas, estamos na hora do almoço e, os de casa não tardam a chegar... Seu marido também virá. Lembra-se, de colocar algumas flores frescas no centro da mesa. Creia, minha amiga, que o homem não vive somente para as obrigações. Ele precisa, um pouco, de carinho, de gentilezas; é necessário que ele sinta-se bem dentro de casa. Veja se a mesa está bem arrumadinha, se os pratos estão bem dispostos, a toalha bem alva e o restante em ordem.

Mas, a senhora cerrou as cortinas? — já sei, foi para que as moscas não penetrem dentro de casa, porém, deve, agora, abri-las para que a luz penetre em cheio na sua sala de jantar e, com ela venha a alegria da claridade e uma aragem agradável.

Estou vendo que minha boa amiga ainda não fez uma cortina para a janela do lado direito da sala — por que? — falta de tempo? — não, creio que foi por que não tem a mínima idéia de como fazê-la. Pois bem vou dar-lhe uma opinião. Veja — As cortinas para que fiquem bonitas é necessário terem uma quantidade grande de fazenda para que tenham uma boa caída e se possível bastante franzido. Compre pois (conforme a largura) duas a quatro vezes o tamanho da janela de um tecido leve de cor branca ou amarelado claro. Corte ambos os lados bem certos um com o outro e faça um feitiço arredondado na ponta. Coloque na volta toda um babado pequeno (bem franzido) e debrúgado com ponto de luva depois introduza um pedaço de rabo de rato em cima, afim de segurar o franzido. Veja o tamanho da janela e franza de acordo, pregando as argolas nos intervalos. Tenha cuidado que o franzido fique bem justo com o tamanho da janela. Na sanefa procederá desta forma: Forre toda a madeira com um pano de algodão alvejado; depois faça uma tira da fazenda da cortina franzido nas duas pontas (com cabezinhas) e comece a costurar em cima do algodão, formando uns apanhados elegantes. Coloque a sanefa já pronta na janela e, depois pendure a cortina por baixo. Levante as pontas arredondadas da cortina para os lados e dê um jeitinho que fique bonita. Para segurar a cortina na parede, faça uma tira

estreita com babadinhos nas pontas e imite uma argola. Enfie a cortina dentro e dependure num prego já posto no canto da parede. E, depois, cara amiga, me dirá se ficou bonita ou não a sua cortina... agora, eptão, coloque duas poltronas uma de cada lado da cortina. Nelas ponha duas almofadas de tecido estampado vivo ou de tecido liso enfeitadas de pedacinhos de feltro ou veludo. Deixe o cinzeiro a mão e o jornal do dia sobre uma mesinha ou mesmo perto das poltronas de maneira que, quando, seu marido chegar possa ler as últimas notícias enquanto, a minha boa amiga, serve o almoço.

Warszawianka

Nasce o dia dos convictos!
O de exame e decisão:
O raiar da Liberdade,
De um futuro nosso e são!
Vamos todos ao combate
Dar à prova nosso ser!
A Polónia torturada
Quer reinar e não morrer!

Quem é Polonês — Avante!
Pela Pátria que é imortal!
Para frente! Que o adversário
Torne a branquear qual cal!

Sêde estímulo, guias, luzes,
Vós Tombados e Heróis!
As vitórias são os frutos
De elevadas convicções:
Quem é firme e dedicado
Canta glórias, tem louvor!
Corajoso sempre vence:
Triunfar, pois, é se impor!

Ó Polónia, grande e livre!
Dos bebês és a oração...
Dos Heróis o eterno sonho...
E consolação do ancião...
Como o sol, o rei dos astros,
Bela, amável és sem par...
Por Ti os banidos vivem
Tem valor o meu cantar...

W. ŚWIERCZEK

Històrieta

O CARVALHO E O ARBUSTO

Um carvalho (árvore muito grande e frondosa) vivia na beira de um lago. Perto dele, havia diversos arbustos com quem, ele sempre conversava. O carvalho era muito orgulhoso e, certa tarde ele disse ao arbusto:

— Você deve ter muita queixa contra a natureza. Deve mesmo odiá-la que lhe fez tão humilde, tão fraco e insignificante. Ao sopro de qualquer vento, você é obrigado a baixar a cabeça até a face do lago e erguer-se quando o vento passa. Isto é por demais — veja eu como sou imponente! — chego quase no céu e resisto a qualquer vento. Sou superior e altaneiro; em cima de meus galhos os passarinhos cantam com alegria e quando passam perto de você, nem o percebem. Você nada é perante minha soberania e, sou tão bom que até o defendo das tempestades.

— Vossa compaixão, respondeu o arbusto, é nobre, digna e, eu sei que não há o que o faça diminuir, obrigando-o a curvar o dorso, mas não confie na vossa força. Um dia chegará em que esmorecerá por completo, enquanto que eu, talvez me conserve neste eterno balanço a vida inteira.

E, assim foi. Um dia um temporal devastador avassalou a floresta e impiedosamente arrancou da terra aquela possante árvore que ficou com as raízes expostas à beira do lago. A árvore morreu e o arbusto ficou.

O orgulho é um grave defeito

Naquele que se julga superior

Esquecendo, nos bons momentos da vida,

A justa vontade de Deus — Nosso Senhor!

ALOCUÇÃO PROFERIDA PELO DR. HENRIQUE ZUCHOWSKI durante a sessão polonesa do XXXVI CEL.

(Conclusão)

Gratidão sem par expressa a colônia, aos zelosos sacerdotes que, desprezando sua saúde, sem medir dificuldades ou sacrifícios, utilizando por vezes os mais rudimentares meios de transportes, repousando à noite onde esta os colhesse, vezes muitas ao pé do seu cavalo e sob alguma árvore — levam o conforto espiritual e moral da nossa santa religião; batizando, ouvindo confissões e sacramentando os seus patriotas.

Exemplo vivo deste grandioso e profícuo apostolado, é o Monsenhor João Antonio Péres, de saudosa memória, falecido a 6 de junho deste ano. Secretário da Cúria Metropolitana de Porto Alegre, por mais de 25 anos, e grande apóstolo visitador dos mais longínquos recantos das Arquidioceses, à procura de almas polonesas; tornou-se crebtor de nossa imorredoura gratidão. A Monsenhor Péres, neste momento prestamos nossa mais sentida e profunda homenagem.

Não obstante seu pai não ter sido de origem polonesa, sua mãe lhe ensinou a língua e inculcou no coração uma grande amizade aos poloneses. Exemplos iguais de carinho, de zelo e dedicação, encontramos em todos os sacerdotes que servem a colônia. Não por outra razão, a prática da religião Católica floresce dia a dia nos corações dos poloneses e de seus filhos. Florescem também as associações religiosas tradicionais da pátria, paralelamente às existentes no Brasil, como as congregações de Czechochowa, das ordens terceiras, marianas, vi-

centinas, Irmandade N. S. do Rosário, e muitas outras ao lado da Ação Católica, Apostolado da Oração, e outras.

Inúmeras são as igrejas e Capelas católicas edificadas pelos poloneses do Rio Grande do Sul, onde atualmente o seu número, incluindo os descendentes se aproxima a 200 mil almas. Também o número de sacerdotes de origem se eleva a mais de duas dezenas entre seculares, jesuítas, capuchinhos e outras ordens religiosas.

Além de Porto Alegre, as principais colônias estão localizadas em Guarani das Missões, Dom Feliciano, Mariana Pimentel, Vila Áurea, Vila Casca, 3 de Maio, Carlos Gomes, Alexandre de Gusmão, Alfredo Chaves, Bento Gonçalves, Veranópolis, Erechim e outras localidades.

Falo em nome da colônia polonesa no Rio Grande do Sul, e venho humildemente pedir a Deus — Jesus Eucarístico, contido todo, inteiro — Deus e Homem, na História Santa, consagrada no alta deste grandioso manifesto público da nossa santa e inabalável fé católica, viva e verdadeira, que é o XXXVI Congresso Eucarístico Internacional, venho pedir, repito, em nome de aproximadamente 200 mil poloneses do Rio Grande do Sul, as Bênçãos e Graças que, certamente Deus em sua bondade infinita há de derramar sobre nós, nossa querida pátria brasileira e sobre a Católica Polónia, mártir do comunismo.

Salve o XXXVI. Congresso Eucarístico Internacional! Jesus Hóstia abençoé o Brasil. Deus salve a Polónia.

LEONÍDIA
VASCONCELLOS
CORREIA

CONFIDÊNCIAS DE UM FILHO À SUA MÃE

Antes eu era inocente e bonzinho

Mãezinha, vou lhe contar o que se passa com seu filhinho. A senhora vai ficar triste, mas é preciso que o saiba para resguardo de meus maninhos.

Pensa que eu ainda sou inocente e bonzinho como antes? Longe disso? Não reparou que não mais olho para a senhora com aqueles olhos transparentes de candura? Já não a abraço com tanta ternura e até me esqueço de suas carícias. Não mais lhe conto as minhas façanhas, artes e alegrias primeiras.

Quando fiz a Primeira Comunhão gostava de rezar junto com a senhora, as orações que no seu colo aprendi. Repetia enleado as lindas palavras do catecismo. Deliciava-me lendo a vida de Jesus e a História Sagrada.

Agora não rezo nem estudo. Agora não mais rezo. Perdi o gosto das histórias dos Santos. Lembra-se, mamãe, do dia em que lhe segredei baixinho: — Eu quero ser padre! A senhora sorriu sonhando ter um filho sacerdote e disse cismando: — Sim, filho, mais tarde, agora é cedo!

Hoje não quero saber mais de ser padre nem nada, nem mais gosto de ir à igreja. Os sermões tornam-se compridos. O catecismo, fastidioso. Recordo-se do dia em que radiante lhe mostrei o Quadro de Honra e prometi estudar muito para agradecer a mamãe? Não quero mais estudar; os livros e as aulas me entediam. Fico horas e horas divagando na imaginação. As vezes chego em casa corado, em desalinho, faces encovadas, roupa suja e rasgada.

Aprendi no cinema...

A senhora, me pergunta afli-

ta: — O que tem, meu filho? Está tão mudado! — Nada, respondendo brusco sem cusar levantar os olhos. Mãe, sabe porque seu filho não é mais o mesmo? Não adivinha? Pois vou lhe dizer.

A senhora deixou-me ir ao cinema. Lá está o início da minha ruína. Lá vi o mal. No começo não compreendi, depois gostei e enfim pratiquei. Tornei-me briguento, triste, insuportável para os outros e para mim, de tanto ver brigas, assassinatos, rostos contrafeitos, gestos grotescos, atitudes brutais. Nas licenças suspeitas das fitas e liberdades dos atores, perdi todo o respeito que tinha para a senhora. Na futilidade das comédias e dramas frívolos e indecentes, perdi o gosto pelas orações, leituras e tudo quanto é sério. Nos filmes atus, falsos, heréticos, perdi o amor à religião, à piedade e delicadeza de consciência.

De quem é a culpa?...

No princípio eu não tinha culpa; agora tenho, porque sei o que é o mal e nele me enchei.

Tem mais culpa, porém, quem devia lutar por minha pureza... e não o fez.

Já maculei minha veste batismal. Não sou mais o anjinho de

inocência, como a senhora me chamava. Seu filho já se atirou à lama, e a senhora, mamãe, é culpada por isso.

Não sou mais feliz como antes. Só gosto de cinema onde aprendi todos os vícios. Fumo, jogo, bebo, e entrego-me a prazeres ilícitos. A senhora nada sabia?

E no entanto se não fosse o cinema, as más revistas e coleções corruptas, seu filho seria inocente.

Que será de mim e da senhora, mamãe?

Mãe, o filho de sua alma corre para a perdição. Que será de mim e da senhora que é culpada, se eu continuar nessa trilha?

E se eu lutar a religião, não me confessar nem ir à igreja? Se deixar os estudos e me entregar à ociosidade? Se eu perder a saúde, contrair doenças incuráveis e aviltantes, paga de excessos cometidos? E se eu me tornar ladrão, assassino, libertino a exemplo dos personagens de que o cinema e minha imaginação estão cheios?

Enfim, se o seu filho, mãezinha, morrer assim deshonrado, ateu, miserável... de quem será a culpa?...

Ah! mamãe, porque não viu-gou as fitas que eu assistia?... (Do "Correio Riograndense")

CONTO

Visita ao Galinheiro

O velho Antônio, vivia pobrememente numa casinha, à beira da estrada. Todos os moradores da redondeza o tinham por homem de bem. Ele possuía uma predileção pouco louável; gostava de tomar a "água que o passarinho não bebe". Ele não era lá tão rico, mas por outro lado não lhe faltava, para a vida.

Certo dia, passou por aquelas bandas um homem, que gostava de passar mão baixa (roubar) nos objetos a seu alcance. Quando estava a procurar com o bom velinho, os seus olhares observavam todos os recantos da propriedade do sr. Antônio. Depois de algum tempo de conversa o visitante desconheço, foi-se embora.

A noite, quando tudo estava no maior silêncio e o senhor Antônio no mais profundo sono, o hóspede indesejável se aproximou do galinheiro que tinha observado durante a conversa que tivera com o velinho. Abriu a porta e pôs o pé dentro do mesmo; logo depois se ouviu um barulho inesperado e o ladrão sentiu que sua perna estava presa e que horríveis dentes lhe penetravam nas carnes. Queria safar-se da armadilha; ora mexia com a perna para se livrar das dores, ora então forçava a corda, à qual estava amarrada a armadilha.

Durante este tempo o proprietário, já se acordara com o bater do sino, posto em movimento pela corda que o ladrão se esforçava em arrebentar. O velho seguiu em direção do galinheiro com a sua bengala de cambium. A atitude do sr. Antônio para com o ladrão de galos foi simples: Deceu umas boas pancadas no lombo deste, e mandou que voltasse qualquer dia, se achou pouco...

Desde aquela noite, até hoje (já se passaram alguns anos), o sr. Antônio não teve visitas noturnas, no seu galinheiro. N.S.

os estudiosos e cientistas.

O "satélite artificial", cuja aprovação foi feita ultimamente será lançado em 1957, conforme as informações. Talvez, em breve tempo, o "problema dos discos voadores" seja resolvido. AI.

Mãe Celestial

HILARIO M. USZACKI

As flores, que recendem
O mais singelo odor,
Nas tardes que se perdem
Ao quando se vai o sol,
São suspiros e as preces,
O canto dos que pedem
Graças à Mãe virginal.
Voam e juntas conseguem
Tudo da Mãe celestial.
A Virgem Mãe contente,
Ouve as oras e sorri;
Depois, aos que lhe pedem,
Apanha as flores de líz,
Atira, e elas em breve,
Qual neve, todas descem,
E curam o nosso sofrer.
São felizes os crentes
Que a Maria, têm por Mãe.
Camaçu, 18-XI-1954.

tres: O. Grein, E. Wróbel, I. Kosiński e J. Górka — que receberam as duas ordens menores (acima referidas) no domingo passado. Clérigos e Seminaristas.

O HOMEM VAI CONSTRUIR PLANETAS...

embarcará homem algum. Mas, quem sabe, se no futuro algum cientista não se vai aventurar para ser um observador "fiscal" da terra?...

Além disso, o interessante é que ele, mediante um jogo de vidros côncavos poderá aquecer a atmosfera em seu redor e também modificar o clima de certas regiões da terra.

Os jornais americanos e nacionais noticiaram que o Presidente Eisenhower, dos Estados Unidos, aprovou a fabricação dos "planetas artificiais", que em breve serão postos à disposição de todos

Presente entre nós o Pe. Domingos

A História Sagrada nos refere que após o dilúvio, Noé saltou de sua arca três aves. Duas destas, depois de algum tempo, retornaram à arca, a terceira encontrou pouso e não voltou.

Esta história se repetiu entre nós. Vêde pois: Em 1947 partiram alguns seminaristas para França, afim de continuar os estudos superiores. No ano passado regressou o Pe. Lourenço Biernacki — a primeira ave da nossa Vice-Provincia; sexta-feira (12 de agosto) voltou a ou-

tra e última — Pe. Domingos Wisniewski. A terceira ave (que são os clérigos de Curitiba), não foi à França. Estão eles se preparando para dar um vôo definitivo, no próximo ano, para o trabalho pastoral, diretamente da Arca da Vice-Provincia de Curitiba.

Alegramos-nos com o trabalho frutuoso do Pe. Lourenço, felicitamos e fazemos votos de sucesso ao Pe. Domingos e apresentamos nossos parabéns aos Exorcistas e acólitos de Curitiba; Fra-

MANUAL AGRÍCOLA

A CULTURA DOS CITRUS

* REGIÕES — Regiões do planalto com altitude abaixo de 700 metros. Bastante exigente com relação ao calor e à insolação. Produz bem nas regiões de clima tropical, sub-tropical e tropical úmido.

Zonas econômicas: onde existe transporte organizado, rápido e possibilidade de organização de serviços de armazenamento, conservação, classificação e embalagem. (Limeira, Araras, Rio Claro, Bebedouro, Campinas, Caraguatuba, Taubaté, São José dos Campos, Piracicaba, Sorocaba, Jaboticabal, Matão, Marília, etc.)

* TERRAS — Frescas, profundas, de média fertilidade, sempre que possível com boa topografia, permitindo trabalho mecânico do solo. Evitar solos com "picarrá" e lençol d'água muito superficial. Os solos arenosos ou misturados, são os mais indicados.

* PREPARO DO SOLO — Sempre que possível, destaqueamento total do terreno, ou operações parciais até sua completa extinção. Aração profunda com incorporação de toda matéria orgânica existente. Evitar queimadas. Gradeação e marcação para abertura de covas.

* ÉPOCA DE PLANTACÃO — Para culturas comerciais, novembro, dezembro, janeiro, fevereiro. Período das chuvas, que facilita a plantação, evitando a irrigação, necessária em outras épocas.

* ESPACAMENTO E COVAMENTO — Em solos muito bons, localizados em zonas quentes, 8 x 8 m. Em solos de média fertilidade, 7 x 7 m. Em solos fracos, nas zonas mais frias, 6 x 6 m. Quando o terreno estiver situado em encosta, proceder à marcação das covas em curvas de nível, com carregadores de acesso espaçosos e bem estudados. Sendo a cultura feita em grande escala, proceder ao planejamento prévio de defesa do solo contra a erosão, com terraceamento etc.

Dimensões das covas — quanto mais amplas, melhor. Variando

de 60 x 60 x 50 a 80 x 80 x 60. Proceder à abertura das mesmas, sempre com 20 a 30 dias de antecedência da época da chegada das mudas.

* ADUBAÇÃO — Sem uma adubação completa e bem calculada, as laranjeiras, limoeiros etc., geralmente, só poderão produzir frutas de qualidade inferior, azédas, pobres em vitaminas e sujeitas a um rápido apodrecimento.

Por outro lado, sendo uma cultura permanente e empobrecendo o solo sem cessar, as laranjeiras, mesmo quando plantadas em terras férteis, produzem bem nos primeiros anos, vindo, entretanto, a seguir, a queda da produção, em consequência do empobrecimento do solo. Como dissemos acima, a adubação deve ser completa e daremos a seguir um resumo sobre a ação de cada um dos elementos nobres:

* FÓSFORO — A planta necessita de muito fósforo para dar frutos, sucedendo às vezes que árvores bem floridas deixam de produzi-los em virtude da falta deste elemento. Frutos provenientes de árvores que receberam adubação fosfatada são mais resistentes que os provenientes de árvores não adubadas com fosfatos.

* POTÁSSIO — Tem também ação preponderante no desenvolvimento dos frutos, tornando-os mais saborosos e ricos em valor nutritivo. É aconselhável, porém, que essa potássia seja apresentada pelo sulfato de potássio, principalmente em se tratando de laranjeiras. Adubações feitas com cloreto de potássio, podem transmitir mau gosto às laranjas. Podemos dizer ainda que frutos provenientes de árvores com potássio são mais resistentes ao frio e têm maior percentagem de açúcar.

* AZOTO — O fósforo e o potássio podem ser dados em excesso, o mesmo não acontecendo com o azoto. Havendo azoto em demasia a casca fica grossa, o endocarpo rígido e desenvolvido, o bagaço grosso. Na primeira fase da vida, a laranjeira pode receber maior quantidade de azoto. É sabido entretanto, que uma parte deste elemento nobre é levado do terreno pelas chuvas. No nosso clima, a água arrasta cerca de 80 quilos de azoto por ano e por hectare. (Continua no próximo número)